H E R O L D

ORGAN KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

5-6

W A R S Z A W A

1 9 3 4

H E R O L D

POD REDAKCJĄ LUDGARDA GROCHOLSKIEGO

ROK III 1934 ZESZYT 5-6

«I długo płakał lud takiej ofiary
Ognia wonnego i rozbitej czary...»

Na wieść o tragicznym zgonie Króla Belgów i Księcia Belgji

ALBERTA I-go

Rycerstwo całego świata okrywa się głęboką żałobą i skupia w żalu po niepowetowanej stracie Króla-Rycerza, którego szlachetna postać wzniosłym, nieskazitelnym, białym pióropuszem rycerskiego ducha górowała nad współczesnością, stanowiąc żywy i niezapomniany wzór dla każdego rycerza. Pochylają się nad trumną katolickiego Monarchy dostojne sztandary bojowe świata całego, sojuszników i wrogów, a wraz z niemi wszystkie rycerskie chylą się proporce, oddając ostatni hołd wielkiej cnocie Króla-Patrjoty, co będąc prawdziwym Ojcem Swego Narodu, był zarazem najlepszym, pierworodnym Ojczyzny Swojej Synem, a powierzony Sobie od Boga sztandar Jej honoru wysoko wzniósł i za nim, w godzinach grozy, umiał porwać Swój Naród do czynów wiekopomnych, wzruszających do głębi prostotą zaiste rycerską. Postokroć szczęśliwa Belgja, że miała Go swym Księciem — postokroć nieszczęsna, że Go tracić musi.

Hołd Cieniom Wielkiego Króla!

Kolegjum Heraldyczne
i Redakcja Herolda

OD WYDAWNICTWA

Na okólnik nasz, rozesłany w zimie 1932-3 roku, odezwało się szczupłe grono osób, które nadsyłając ofiary na zasilenie funduszu wydawniczego stworzyły zaczątek KOŁA PRZYJACIÓŁ HEROLDA. Oto ich nazwiska:

JW Pan	Ignacy Borkiewicz	zł.	50.—
„	Jan Czarnowski	„	25.—
„	Stanisław Gadomski	„	25.—
„	Adam Ostoja-Ostaszewski . .	„	100.—
„	Stanisław Smoleński	„	25.—
„	inż. Stefan Twardowski . . .	„	25.—
„	A. Wierzbięta	„	25.—

Ponadto następujące osoby (oprócz wyżej wymienionych), w myśl tegoż okólnika, zamówiły wyciągi herbowe Instytutu Heraldycznego, który czysty zysk z pierwszej ich serji przeznaczył na zasilenie funduszu wydawniczego: JWPP. Jordan z Zakliczyna Kazimierz, kptn., Mikulecki Wiktor dr. min., Odrowąż-Maniewski Mateusz, Połota-Kotlarczyk Ludwik, Rogala-Zawadzki Szczęsny-Stanisław, Sztorc Tadeusz-Antoni.

Gdy koszt wydania jednego miesięcznego zeszytu wynosi około 1000 zł., suma w powyższy sposób zebrana, i stanowiąca razem zł. 294.96, wystarczyć na uruchomienie wydawnictwa nie mogła, ułatwiła ona jednak Heroldowi utrzymanie stosunków ze światem, pokrewnemi wydawnictwami i t.d., a nawet częściowe pokrycie kosztów niniejszego zeszytu. Najserdeczniejsze za to podziękowanie składamy Przyjaciołom Herolda.

Sfinansowanie zeszytu niniejszego zawdzięczamy w pierwszym rzędzie Członkowi Kolegjum Heraldycznego, Komandorowi Zdzisławowi Karwosieckiemu, który pokrył prawie połowę kosztów pozostałych. Składamy Mu w tem miejscu osobno serdeczne Bóg zapłać!

Kolegjum Heraldyczne nie mogło, i nie może niestety, żadnego zasiłku wydawnictwu naszemu udzielić, a to z powodu nieregularnego opłacania składek rocznych przez członków. Ostatni cyrkularz, rozesłany do wszystkich Członków w tej sprawie dał wyniki gorzej niż słabe.

Cała więc nadzieja wydawnictwa na przyszłość spoczywa na Prenumeratorach i na Przyjaciołach.

Zeszytem niniejszym, któremu daliśmy nr. 5-6, pragniemy uregulować zaległość naszą za 2-gi kwartał 1932 r. względem tych przedewszystkiem, którzy ten drugi kwartał w całości opłacili, a otrzymali — zamiast trzech — tylko jeden zeszyt nr. 4, kwietniowy. Spodziewamy się, że w zrozumieniu trudności warunków wybaczą nam to olbrzymie opóźnienie.

Niniejszem zapowiadamy dalszy wysiłek wydawniczy, nie chcąc jednak

ani innym, ani sobie, sprawiać zawodu, ogłaszamy narazie prenumeratę tylko kwartalną, zastrzegając się, że w kwartale, rozpoczynającym się od 1 kwietnia b.r., damy albo 3 zeszyty, albo jeden zbiorowy.

PRENUMERATA KWARTALNA, Z PRZESYŁKĄ, WYNOSI zł. 9.—

Członkom Kolegjum Heraldycznego, uiszczającym roczną wkładkę wynoszącą zł. 24.—, zeszyty kolejne będą nadsyłane bezpłatnie.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że wysokość prenumeraty jest wygórowana, obniżenie jej jednak możliwem by się stało jedynie przy zwiększeniu nakładu, to jest — przy zwiększeniu ilości prenumeratorów. Przy tak wysokiej przedpłacie, Herold się staje wydawnictwem dla nielicznego grona miłośników, nietylko heraldyki i spraw szlacheckich, ale też bibljograficznych rzadkości, do jakich niewątpliwie wkrótce zostanie zaliczony.

Przy tej okazji podajemy do wiadomości osób, które się do nas w tej sprawie odnosiły, że ciąg dalszy «Księgi Herbowej Rodów Polskich» ś. p. Juljusza hr. Ostrowskiego dlatego drukujemy w tej formie, jak w poprzednich i w niniejszym zeszycie, że materjały posiadamy tylko do końca litery «S». Nie starczyło by ich na wydanie osobnego tomu. Jeżeli to wydawnictwo kiedykolwiek wznowione zostanie, to i tak będzie musiało zaczynać od miejsca, od którego my rozpoczęliśmy druk dalszego ciągu. Że jednak wznowienie takie może nie nastąpić nigdy, więc uważamy, że lepiej jest opublikować to, co posiadamy, w takiej chociażby formie, niż zupełnej zatracie i zapomnieniu oddać i ten fragment «Księgi Herbowej». Niezależnie od tego Instytut Heraldyczny kompletuje materjały do dalszych liter alfabetu i o ile ta praca znacznie się posunie, nie rezygnuje z zamiaru wydania całego zakończenia «Księgi Herbowej» w postaci osobnej całości, dokładnie uzupełniającej pod względem zewnętrznym, część przez zmarłego Autora drukiem ogłoszoną.

Ze względów technicznych nie mogliśmy do niniejszego zeszytu dołączyć następnego arkusza «Złotych Ksiąg Rycerstwa i Szlachty», zawierającego dokończenie monografji Rogalów Zawadzkich, oraz trzy wielkie, już wydrukowane, tablice genealogiczne, ilustrujące tę pracę. Zamierzamy to uskutecznić w przyszłym zeszycie.



RYCERSKI ZAKON, A ORDER

W języku polskim istnieją osobne wyrazy dla określenia dwu, najzupełniej dziś różnych, pojęć: *rycerskiego zakonu* i *orderu*. Mimo że jesteśmy pod tym względem szczęśliwsi od wszystkich niemal dalszych i bliższych zachodnich sąsiadów, u których oba te pojęcia określane są jedną nazwą ordre, order, orden i t. p., pochodzącą od łacińskiego «ordo», jednak nie korzystamy z możliwości posiadanych we własnej, tak bogatej i pięknej mowie, i — nie wnikając, jak to aż nazbyt często bywa, w treść wypowiadanych wyrazów — utożsamiamy nieustannie, zarówno w mowie, jak w pojęciu, obie te całkiem różne instytucje.

Identyfikowanie rycerskiego zakonu z młodszym jego bratem, orderem, nie jest pozbawione historycznych przyczyn, gdyż w niezbyt odległej, parusetletniej przeszłości, młodszy ten brat, korzystając z możliwości, jakie mu łatwa gra słów nastręczała, chętnie i całkiem świadomie podszywał się pod to, czem zawsze był i zawsze jest tylko jego brat starszy. Na korzyść tej sprytnej ekwilibrystyki przemawiała nietylko powierzchowna etymologja, ale nawet niektóre pozory.

Istotnie, wszystkie zarówno zakony, jak ordery, mają swój początek, tak co do nazwy, jak i co do rzeczy samej, w łacińskiem «o r d o», oznaczającem przedewszystkiem «ład», «porządek», «szyk», ale również «stan» (już u Cicerona w znaczeniu stanu rycerskiego, senatorskiego: «ordo equester», «senatorius ordo»), a w prawie kanonicznem — «zakon» w ścisłem znaczeniu. Rodowód więc zajmującego nas tu wyrazu, i określonej wyrazem tym instytucji, jest dwojaki; przedewszystkiem pochodzi od kanonicznego «ordo» — religijnego zakonu, ale też, chociaż później, od «ordo» w znaczeniu stanu (rycerskiego). Ani zakon jednak, ani stan rycerski, nic nie mają wspólnego z tem, co dziś się nazywa orderem, a co ideologicznie (aczkolwiek nie historycznie, ani etymologicznie) raczej od francuskiego «ordre» w znaczeniu «rozkaz» (królewski i t. p.) wywodzić by się powinno.

Rzućmy spojrzenie na dziejowy rozwój tej rzeczy.

Początki religijnych zakonów odnoszą się do pierwszych wieków ery chrześcijańskiej; cele ich były całkiem pokojowe: pielęgnowanie najwyższych cnót chrześcijańskich: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Pierwotną formą życia zakonnego było pustelnicze życie anachoretów, (*forma eremitica*), dopiero w IV wieku żyjący św. Pachomiusz zgromadził wokół siebie pustelników i założył pierwszą regułę współżycia podług pewnego porządku. Odtąd dopiero datują stowarzyszenia zakonne w formie zwanej *coenobitica* lub *monastica* i wszelkie tradycje niektórych zakonów, usiłujące początek danej instytucji, jako zakonu już, odnieść do daty wcześniejszej nad pierwszą połowę wieku IV-go — muszą być uważane za całkiem bezpodstawne. Stowarzyszenia te

udoskonalone zostały w IV i VI stuleciu przez św. Bazylego na Wschodzie, a przez św. Augustyna i św. Benedykta na Zachodzie. W XII w. kanonicy niektórych kapituł*) odnawiają, oparte na regule św. Augustyna, życie wspólne i składają śluby, łącząc w ten sposób obowiązki kapłańskie z zakonnymi, i stąd powstają t. zw. kanonicy regularni, np. Grobu św. w Jerozolimie. W epoce wojen krzyżowych zjawiają się na Wschodzie, a rozwijają następnie w Europie, zakony wojskowe, które były przeważnie zarazem szpitalniczemi i organizację oraz hierarchję swoją, odmiennie od organizacji i hierarchji zakonów ściśle religijnych, zaczerpnęły prawdopodobnie ze szpitali, z których powstały. Tak np. zakon św. Jana (zwany Rodyjskim a teraz Maltańskim), powstał przy szpitalu św. Jana w Jerozolimie; przełożony tego szpitala, będąc jednocześnie głową całego zakonu, tytułował się; «*Frater N. Dei gratia sancte domus Hospitalis Jerusalem magister humilis et pauperum Christi custos*». Takim samym szpitalniczym zakonem jest zakon św. Łazarza, który powstał przy szpitalu dla trędowatych w Jerozolimie.

Ale, gdy najsilniejszemu w dziejach rozmachowi skrzydeł ducha ludzkości towarzyszy nieustanny orężny czyn, jako nieodzowna konieczność życia owoczesnego, więc też, czy to w zbożnej pracy pielęgnowania chorych, czy to w poszukiwaniu Świętego Graala, ku szczytom Monsalwatu kroczy człowiek przez średniowiecze z orężem w dłoni. Rycerzem jest, musi być, każdy — a o ile nim nie jest, rycerskiej potrzebuje opieki dla wszystkich swoich poczynań. Stąd wysokie powołanie rycerstwa, doprowadzające do nazwy «ósmego sakramentu» nadawanej ślubom rycerskim i rycerskiemu pasowaniu, stąd też militaryzacja zakonów. Jeżeli powstają — bo tak było np. z zakonami Templarjuszów i milicji Grobu Świętego — zakony wojskowe od samego początku, to niemniej wojskowymi się stają, w najkrótszym już po swem założeniu czasie, zakony zrazu szpitalnicze, św. Jana, św. Łazarza, N. Panny Teutoński.

W tych odległych czasach członkowie żadnego z zakonów nie tytułują się rycerzami czy kawalerami, są tylko «*braćmi*», sam zakon zaś nosi jedynie nazwę «*rycerstwa*», «*milicji*»: «*Frater Aimo magister miliciae Templi*», czytamy w dokumencie z 1185 r., tak też nazywają siebie owocześni Bożogrobcy: «*Fratres miliciae Sancti Sepulcri*».

Orężna obrona instytucji kościelnych i samego kościoła, walka z niewiernymi, przy jednoczesnej opiece nad pielgrzymami i chorymi, oraz pielęgnowanie cnót chrześcijańskich — oto cele tych wojskowych zakonów. Powstają one powagą władzy kościelnej, członkowie ich składają oprócz zwyczajnych trzech ślubów, jeszcze t. zw. «*votum militiae Christi*», zorganizowane są na zasadach monarchicznych i hierarchicznych, co się przyczynia do uzyskania przez niektóre z nich, z czasem, zupełnej suwerenności.

*) Św. Augustyn wprowadził w swojem otoczeniu rodzaj życia klasztornego, ujętego w kanony, (bez ślubów atoli), na codziennych zebraniach tych duchownych odczytywano rozdział (capitulum) tych kanonów. Stąd wzięły początek nazwy kanoników i kapituł.

Jednocześnie niemal z powstawaniem regularnych, podług prawa kanonicznego, zakonów wojskowych na Wschodzie i w Europie, oglądamy narodziny idei, o wiele szersze zataczającej kręgi, a stającej się jedną z najcharakterystyczniejszych, że tak powiemy, doktryn średniowiecza, mianowicie powstanie instytucji Świętego Zakonu Rycerstwa, a raczej Świętego Stanu Rycerskiego. Wszyscy należący do tego stanu wojownicy, mnisi, pół-mnisi lub całkiem świeccy «mężowie rycerscy», są twórcami, wyznawcami i fanatykami tej świętej Idei, ożywiają ich wspólne cele, porywają wspólne zapały. Wszyscy też oni stanowią w szerokiem znaczeniu (nie w ścisłem) milicję Chrystusową. Całe rycerstwo biorące udział w krucjatach kładzie widomy znak krzyża na siebie, wieszają go wszyscy na piersi, znaczą nim swoje zbroje, płaszcze, hełmy i miecze, a krzyżowi temu — rzecz zrozumiała — różne nadają kształty, zależne częstokroć od tego, pod wodzą którego z panów wyruszali w pole, pod przewodem którego z regularnych zakonów walczyli. Stąd też czerwony pięciokrzyż Godfryda z Buljonu, zwany Jerozolimskim, krzyż patrjarszy podwójny, białe, czarne, czerwone, zielone krzyże szpitali i domów Świętego Jana, Templarjuszy, Panny Marji Teutoński, Świętego Łazarza i inne, zdobią daleko większą ilość tarcz i płaszczów rycerskich, niż w rzeczywistości było regularnych członków wojskowych zakonów o powyższych nazwach. Powstaje w ten sposób paralelizm monasto-rycerski, który w różnych zakonach wyrażał się rozmaicie i rozwijał się rozmaicie, dochodząc do różnych ostatecznych wyników; od całkowitej fuzji — do całkowitej sekularyzacji włącznie.

Za przykładem papieży i książąt kościoła idą wkrótce świeccy monarchowie, książęta i możni panowie, stwarzając — za zgodą władzy duchownej — na własną rękę rycerskie zakony; powstają one nawet jakby samorzutnie, zakładane przez samych rycerzy, zrzeszających się dobrowolnie, pod przewodem obranych komandorów lub mistrzów. Powstawanie tych instytucji rycerskich widzi szczególnie wiek XI, XII i XIII, ale jeszcze w następnych dwu stuleciach powstają zakony ściśle rycerskie. Historja zna ich kilkadziesiąt, szczególnie zasłynęły (oprócz wymienionych) hiszpańskie, zdobywające wojenne wawrzyny w walkach z maurami, zakony de Alcantara, S. Marji z Evora (Avis), de Calatrava, Montesa i inne, które przetrwały podziśdzień, pozostając w jaknajwiększem poszanowaniu nietylko śród hiszpanów, lecz w całym cywilizowanym świecie. Pozatem, z najbardziej znanych, zarówno hiszpańskich jak innych, wymienić możemy, dla ilustracji tylko:*) Zakon

*) W Polsce znane były najbardziej zakony: Dobrzyński, założony przez Konrada Mazowieckiego w 1153 r., który się zlał z Teutońskim; Teutoński, czyli N. P. Domu Teutońskiego w Jerozolimie, którego rycerze zwani byli u nas Krzyżakami, Liwoński, czyli Mieczowy, założony w 1200 r. w Rydze, następnie przyłączony do Teutońskiego, oddzielił się odeń znów po przejściu Teutonów na protestantyzm w 1525 r. i wkrótce wygasł, a wreszcie Bożogrobcy i Bracia Szpitalni, przyczem nie rozróżniano w Polsce przez czas długi poszczególnych zakonów jerozolimskich, Grobu Świętego, św. Jana i św. Łazarza, i członków tych zakonów nazywano ogólnem mianem

Chrystusa, założony w 1317 r. przez papieża Jana XXII na gruzach Templarjuszów i ciąg ich dalszy poniekąd stanowiący, Św. Katarzyny z Góry Sinai, założ. 1067 r., Świętego Jakóba od miecza, Św. Błażeja i N. Panny w Armenji (XII w.), Ducha św. w Montpellier (1195 r.), N. Panny Mercédes (1218 r.), N. P. Łaskawej (1223), de Montjoie Jerozolimski (przyłączony potem do zak. de Calatrava 1180 r.), Dobrzyński w Polsce czyli Rycerzy Chrystusa (1153 r.), Św. Jerzego Konstantyński, zwany Anielskim, lub Złotej Milicji (1190 r.), Cypryjski Zakon Milczenia lub Miecza (1195 r.), N. P. Betleemskiej (1459 r.), Ogrodu Oliwnego (1197), Szpitalników de Burgos (1212) i wiele innych.

Nie mówiąc o wygasłych zupełnie, których jest najwięcej, z pozostałych jedne przetrwały podziśdzień z większemi lub mniejszemi zmianami, jako zakony rycerskie, chociaż znacznie zmodernizowane, inne zaś dały początek orderom. Odbyło się to różnym sposobem. Najbardziej widoczny miał miejsce wtedy, kiedy szefem rycerskiego zakonu zostawał książę, nie będący jeszcze monarchą, a który stawszy się suwerenem, z szefostwa swego w danym zakonie nie zrezygnował, lecz wcielał go do korony. W ten sposób zakon, zachowując swe istnienie de jure, przestawał nieraz istnieć de fakto — zostawała tylko jego nazwa, przywiązana do *odznaczenia*, nadawanego przez monarchę za zasługi lub wybitne czyny. Podobną ewolucję przeżył zakon Grobu Świętego: upadłszy jako zakon, chwilowo ożywiony w r. 1847, gdy po przywróceniu patrjarchalnego stolca łacińskiego w Jerozolimie, patrjarcha otrzymał od Stolicy Apostolskiej szefostwo Zakonu, został następnie przez Piusa IX zreformowany i zaliczony do orderów papieskich. Od r. 1868 papieże rozrządzali odznaką Grobu Św. zupełnie tak, jak innymi orderami; dopiero za obecnego pontyfikatu Piusa XI został zakon Grobu św. z tego upadku podniesiony, przez nadanie mu nowej organizacji, aczkolwiek bardzo zmodernizowanej, lecz odpowiadającej jego pradawnym tradycjom i przywracającej mu dostojne znaczenie Rycerskiego Zakonu, a nie orderu. W okresie powstawania zakonów rycerskich i walk przez nie prowadzonych, papieże i monarchowie niejednokrotnie obejmowali nad nimi protektorat, a to również w znacznej mierze się przyczyniło do późniejszej degeneracji zakonów w ordery. Z czasem różni panujący, w celu nagradzania zasług, lub odznaczenia znakomitych osób, dla upamiętania znacznych wydarzeń, zwycięstw, małżeństw i t. d., zakładać zaczęli ordery, nie posiadające ani śladu organizacji zakonów rycerskich, będące już tylko odznaczeniami, podzielonemi na stopnie. Nazywano to jeszcze coprawda czasem «kawalerją» i t. p., była to i jest jednak instytucja najzupełniej nowa, świecka, nic nie mająca wspólnego z religją, z rycerską ideologją, z zasadami monarchicznemi i t. d.

rycerzy lub, z czasem, kawalerów jerozolimskich. Właściwie też wszystkie jerozolimskie zakony, datujące od czasów krucjat, stanowiły jakby jedną rodzinę i chociaż poważne w tej rodzinie bywały tarcia i wzajemne zwalczanie się jej członków, za taką jedną rodzinę, w przeciwieństwie do wszystkich innych zakonów, mogłyby i powinnyby się nadal uważać.

Ordery istnieją dziś wszędzie, od monarchów przejęli je republikanie, a nawet niekatolickie i niechrześcijańskie państwa. Posiadają swoje ordery republikańska Francja i Turcja, i Chiny, Japonja, Stany Zjednoczone, posiada je nawet Bolszewja.

We współczesnem znaczeniu nazywamy rycerskim zakonem świeckie stowarzyszenie wiernych, o organizacji hierarchicznej, i oczywiście też monarchicznej, pielęgnujące tradycje i noszące zazwyczaj nazwę dawnego regularnego wosjkowego zakonu, opierającego swe istnienie na erekcyjnym akcie władzy kościelnej, z którego swój początek wzięło. Członkowie tego stowarzyszenia odpowiadać muszą pewnym w statutach określonym warunkom, dobrowolnie przyjmują na siebie określone zobowiązania, co się dokonuje w formie mniej lub więcej uroczystej obietnicy, deklaracji lub t. p., są połączeni wspólną rycerską ideologją o podkładzie ideologji «militiae Christi», braterstwem (nazywają się «braćmi», «konfratrami») *i dążeniem do wspólnych celów o charakterze religijnym, dewocyjnym, charytatywnym i t. p.* W większości rycerskich zakonów członkowie ich mają prawo (a czasem obowiązek) noszenia oznak (ale nie «odznaczeń», «insignes», a nie «décorations»), odpowiadających ich hierarchicznemu stanowisku w stowarzyszeniu — *oznaki te nie stanowią atoli kardynalnej cechy rycerskiego zakonu, który i bez nich istnieć może.*

Wspaniałe insygnia rycerskich zakonów, których to insygnjów głównym tematem zawsze jest krzyż, w rozmaitych kształtach, zawieszony na łańcuchu, a z czasem na wstędze, posłużyły za prawzór odznaczeń orderowych, tak że z kształtu samego krzyża, lub barwy wstęgi, niepodobna dzisiaj, na pierwszy rzut oka, odróżnić wielu orderów od oznak rycerskich. Naogół jednak charakterystyczną cechą oznak noszonych przez rzeczywistych członków rycerskich zakonów, jest panoplja rycerska, zawieszona na wstędze, od której dopiero zwiesza się krzyż.

W tem miejscu zauważyć należy, że wielu rycerskim zakonom, m. in. zakonom św. Jana i św. Łazarza Jerozolimskim, św. Jerzego Konstantyńskiemu i in. przysługuje prawo nadawania, osobom stojącym poza organizacją rycerską, odznaczeń o charakterze czysto orderowym; osoby odznaczone w ten sposób stanowią osobną kategorję kawalerów, w ścisłem znaczeniu nie należącą do wewnętrznej hierarchji zakonu, w różnych zakonach różne posiadającą nazwy: «zasłużonych», «donatów», «kawalerów honorowych», «honorowych i dewocyjnych» i t. p. Kawalerom tej kategorji przeważnie nie przysługuje prawo noszenia panoplji rycerskiej nad krzyżem, (chociaż w niektórych zakonach bywa inaczej), a przedewszystkiem, nie przysługuje im prawo zasiadania w kapitułach, ani też przeto prawo udziału w rządach danej Instytucji.

W większości rycerskich zakonów stowarzyszeni dzielą się na dwie kategorje: «iusticiae» i «graciae», przyczem do pierwszej należą członkowie, którzy się w przepisany statutem sposób wylegitymowali ze swej rodowi-

tości, do drugiej zaś członkowie niewylegitymowani, lub częściowo tylko wylegitymowani, przyjęci tylko na skutek specjalnych względów ze strony wielkiego mistrza *(grâce magistrale)*. Oprócz tych dwóch kategorji istnieją w niektórych zakonach, organizacją swą najbardziej do dawnych wojskowych, regularnych zakonów zbliżonych, kawalerowie profesi, t. j. składający całkowitą profesję zakonną, ze ślubami czystości, ubóstwa i posłuszeństwa wraz z czwartym ślubem rycerskim *(«votum militiae Christi»)*, orężnej obrony Kościoła i walki z niewiernymi. W większości zakonów prowadzona jest, wraz z ewidencją członków, ewidencja ich herbów, wciąganych do specjalnych ksiąg, zwanych rolami, czyli herbarzami. Do zarejestrowania swego herbu zobowiązani bywają nieraz członkowie nie-szlacheckiego pochodzenia i nie posiadający dotychczas swego rodowego herbu, który w takim wypadku musi być odpowiednio, zgodnie ze zwyczajami kraju, bez naruszenia czyichkolwiek praw cudzych, heraldycznie skomponowany; po zarejestrowaniu zostaje wydana przez władze zakonu odpowiednia certyfikacja, uprawniająca do używania danego herbu.

Ten pobieżny przegląd zasadniczych cech zakonu rycerskiego ułatwi nam zrozumienie różnic, jakie zachodzą między tym ostatnim, a orderem we właściwem znaczeniu.

Definicję Orderu znajdujemy w książce S. Łozy i S. Bieńkowskiego p. t. «Ordery i Odznaczenia (Warszawa, 1928), gdzie na stronie 7-mej czytamy: *Orderami nazywamy, w obecnej formie, odznaczenia nadawane przez głowy państw, w celu nagradzania czynów męstwa osobistego i zasług położonych w służbie państwowej, cywilnej i wojskowej lub społecznej, oraz na polu nauki, sztuki, rolnictwa, przemysłu, rzemiosł, handlu i wreszcie miłości bliźniego*». Określenie to może być przyjęte, mimo kilku poważnych zastrzeżeń jakie nasuwa, a mianowicie: nazwą orderów obejmujemy nietylko odznaczenia *nadawane przez głowy państw*, ale też ordery rodzinne domów panujących, lub dawniej suwerennych, *nadawane przez głowy tych domów*; a również ordery nadawane przez w. mistrzów niektórych zakonów; następnie, celem orderów jest nietylko nagradzanie pewnych czynów i zasług, ale także samo honorowe odznaczenie wysokich osobistości; wreszcie przy czytaniu długiego wyliczenia wszystkich orderami nagradzanych czynów i zasług, niepodobna się zastrzec przeciwko pominięciu w tem wyliczeniu zasług względem Kościoła, które są nagradzane bardzo wysokimi orderami pontyfikalnymi, a między nimi, najwyższym chyba z orderów na świecie, (obok Złotego Runa) odznaczeniem Orderu Chrystusa, który w omawianem dziełku, cytującem nawet masońskie, szwedzkie i amerykańskie, odznaczenia, został całkowicie pominięty.

Jak widzimy, w orderach punkt ciężkości leży w *odznaczaniu*, w samej odznace nawet, bo *bez odznaki niema orderu*. W instytucji orderu współczesnego niema mowy o swobodnem stowarzyszeniu, o wspólnej ideologji, o zobowiązaniach moralnych, mających charakter obietnic lub ślubów, o jakich-

kolwiek celach ideowych lub o jakiejkolwiek z tych cech, tak bardzo charakterystycznych, o jakich mówiliśmy przy określaniu pojęcia zakonu rycerskiego. Tak samo się rzecz przedstawia co do znamiennych sposobów zarządzenia sprawami orderów, mianowania kawalerów, którzy będą zawsze tylko «kawalerami», a nigdy «członkami» orderu, jak też co do kategorji, którego to podziału ordery nie znają, będąc udzielane wszystkie w kategorji «de mérite», a «de justice» w wyjątkowych wypadkach orderów dynastycznych. O wywodach szlacheckich, rejestrowaniu herbów i t. p. mowy być nie może przy orderach, które istnieją zarówno w państwach monarchicznych, jak też w republikach nie uznających ani szlachectwa, ani herbu, bo wszak i sowieckie państwo antychrysta posiada swoje ordery.

Z punktu widzenia zwyczajowego prawa szlacheckiego zachodzi między kawalerami (członkami) zakonów rycerskich — a kawalerami orderów, ta zasadnicza różnica, że pierwsi z nich, w myśl zasady: «*militia nobilitat ut quisque est miles continuo est nobillis*», z chwilą przyjęcia do zakonu, a zwłaszcza z chwilą otrzymania pasowania rycerskiego, stają się równymi szlachcie i zdobywają zdolność posiadania herbów rycerskich, co ma tem większe znaczenie, że w niektórych zakonach istnieje instytucja komandorji dziedzicznych. To sui generis uszlachcenie niema miejsca, rzecz prosta, przy otrzymywaniu współczesnych orderów państwowych, z bardzo już nielicznemi wyjątkami niektórych orderów pontyfikalnych i państw monarchicznych.

W obliczu oficjalnie obowiązującego w większości współczesnych państw (w Polsce też) prawodawstwa, zachodzi między rycerskimi zakonami a orderami ta jeszcze różnica, że każdy obywatel, dla przyjęcia i noszenia cudzoziemskiego orderu, musi otrzymać zezwolenie od swojej władzy państwowej, w stosunku zaś do instytucji rycerskich przepis ten nie obowiązuje, gdyż są to stowarzyszenia, należenie do których, ani noszenie ich oznak, żadnemi ustawami ograniczone nie jest.

Społeczne znaczenie zakonów rycerskich dla stanu szlacheckiego, a co za tem idzie — dla całych narodów i państw, w czasach dzisiejszych może być nie mniej doniosłe od ich znaczenia moralnego w dziedzinie religijnego życia.

W czasach gdy w większości państw, przekształconych na nieład demokratyczny, stan szlachecki uległ co najmniej całkowitemu zapoznaniu, jeżeli nie skasowaniu, a w każdym razie w bezstanowych organizacjach państwowych nie jest uznawany, instytucje te mogą służyć za ośrodki skupienia żywych, niezgangrenowanych elementów szlacheckich, i zaprawiania ich w naprawdę organicznem, bo hierarchicznem współżyciu, a w promieniach przepięknych, chrześcijańskich ideałów rycerskiego średniowiecza. Ekskluzywizm niektórych zakonów, o wygórowanych, choć nie zawsze właściwych, wymaganiach co do sposobu przeprowadzania wywodów rodowitości, oraz o niemniej wygórowanych opłatach wstępnych, stałby na przeszkodzie spełnieniu tych zadań przez instytucje rycerskie, gdyby nie to, że przeży-

wamy okres odrodzenia tych ostatnich na całym świecie, i towarzyszącej temu odrodzeniu modernizacji, wykluczającej — w myśl wskazań najwyższych Autorytetów kościelnych — zbytni ekskluzywizm, z jednoczesnem bardzo znacznem obniżeniem opłat wstępnych, uprzystępniającem czynny udział w tej katolickiej i rycerskiej akcji odrodzeńczej, nawet ludziom nie posiadającym zbyt wielkich funduszów.

Szlachectwo polskie było samo przez się czemś jakby zakonem, sama nazwa «ordo equester», stosowana do stanu rycerskiego, brzmieniem swojem przypomina o ideowem powinowactwie tych instytucji. Szlachectwo było braterstwem wszystkich, pieczętujących się rodowym klejnotem. Jak w zakonie rycerskim wszyscy są konfratrami, czyli braćmi, tak samo w stanie szlacheckim wszyscy nimi byli i «panami braćmi» nawzajem się nazywali. Szlachcie polskiej więc, dla innych względów niż szlachcie europejskiej, bardziej od nas średniowiecznemi rycersko-feudalnemi tradycjami żyjącej, lecz nie mniej niż tamtej, bliską może być i jest idea i sprawa katolickich zakonów rycerskich.

Przeciwnie się ma z orderami. Poza czcią dla nagrodzonej zasługi, poza szacunkiem dla orderów narodowych, a zwłaszcza dla tych, które symbolizują cnotę wojenną, wszelka orderomanja, żadnego ideowego podłoża nie mająca i mieć nie mogąca, a będąca samym tylko najgrubszym snobizmem, nigdy sympatyczna nie była i być nie może nikomu ze szlachty polskiej, rycerskiemi, prawdziwie szlacheckiemi kategorjami myślącemu.

Lecz co innego ordery — a co innego zakony. Zaznaczyć wypada, że w niektórych orderach następuje jakby fala ewolucji odwrotnej, od orderu ku zakonowi, ewolucji przeciwnej tej, która do wynaturzenia zakonów w ordery doprowadziła. Tak jest niewątpliwie w Italji. Coś podobnego zauważamy w Polsce z «Krzyżem Niepodległości»: udzielenie odznaczonym specjalnych przywilejów, z jednej strony, a fakt wiążącej ich, choć nieoficjalnie, wspólnej ideologji, z drugiej, podnosi tę Instytucję ponad «ordo» — w znaczeniu «orderu», zbliżając ją natomiast do «ordo» jako «stanu», a poniekąd (ideologja) nawet do «ordo» w znaczeniu «zakonu rycerskiego». Wyciąganie stąd heraldycznych konsekwencyj jest całkiem logiczne i nie wątpimy, że przeszedłszy przez etap prawa zwyczajowego («usus»), doczeka się z czasem sankcji prawa pisanego («lex»).

Chwalcami wszystkich dawnych, bez wyjątku, zakonów rycerskich nie jesteśmy i być nie chcemy, ale świadomy krytycyzm i znajomość wad niektórych z nich, nie przeszkadza nam być głęboko przekonanymi wyznawcami instytucji zakonów rycerskich w ich współczesnem ujęciu i w całej pełni uznawać doniosłość misji, narazie społecznej i kulturalnej, jaka na nich spoczywa, a do spełnienia której oby Bóg udzielił mocy ich Władzom Naczelnym.

O ZWIĄZEK RYCERSKI

W artykule swym p. t. «Dieu le veult» («Herold» zeszyt 1, styczeń 1932 r.) pisze hrabia Adam de Montrésor: «Wielką i potężną twierdzą, co niejedną już burzę dziejową przetrwała i, da Bóg, niejednej się jeszcze ostoi, jest szlachetna tradycja, tradycja rycerska, nie piórem na pergaminie, lecz duchem minionych pokoleń we krwi potomnych pisana».

Prawdą jest niezaprzeczalną, że tradycja ta mocy dodaje i siły w chwilach stanowczych, dowód czego widzimy i w Polsce, gdzie pokolenia idące w bój za Ojczyznę, wiarę w zwycięstwo swoje — w tradycji czerpały, chociaż się same we krwi pławiły, chociaż widziały sztandary swe przez odwiecznych wrogów podarte i drzewca ich strzaskane.

Każde bezmała pokolenie od dnia zbrodni rozbioru na ciele uzdrawiającej się podówczas Najjaśniejszej Rzeczypospolitej dokonanego, szło walczyć o wolność, z wiarą że zwycięży; była Insurekcja Kościuszkowska i Powstanie Listopadowe i Rok 63-ci i zmagania dalsze, w początkach naszego już stulecia. Nie złamały wiary kolejne niepowodzenia; walka stała się tradycją, co wniknęła w krew serdeczną narodu, a każdy nowy bój, każdy nowy okres walk, dodawał jeszcze jedno chlubne ogniwo do nieprzerwanego łańcucha, aż stał się cud Odrodzenia, od samego zarania w krwawej walce czyniony.

Czem że są te zastępy bojowników, w każdem pokoleniu, aż do ostatniego włącznie, idące z własnego popędu za wybranymi lub opatrznościowymi wodzami? Są kwiatem Narodu z tradycji rycerskiej wyrosłym, są nieoficjalnym, takiego bowiem obecnie nie mamy, stanem rycerskim, który w wiekach ubiegłych, w kolebce swej się przeradzał, a później czynami za zasługi, krwią własną i wojennymi czynami zdobyte, wchodził w stan uprzywilejowany, jakim był stan rycersko-szlachecki.

Ileż nazwisk, skromnych z pochodzenia synów chłopskich czy mieszczańskich, stało się z odwiecznego prawa rycerskiego imionami zasłużonych, które w stanie rycerskim zapisane być powinny ku wiecznej rzeczy pamiątce i ku wiecznej chwale tych, co za wolność walczyli, a przyszłym pokoleniom znowu za wzór i zachętę, jako jedno jeszcze więcej ogniwo nieprzerwanej tradycji rycerskiej, brzmiące jak nakaz w chwilach ciężkich, jakie kiedyś jeszcze przyjść mogą, do trwania i wytrwania.

Świętym obowiązkiem naszym względem przeszłości i przyszłości, względem tradycji, której służymy i którą uwieczniać pragniemy, względem stanu rycerskiego, wreszcie, w jego historycznej całości, jest spisać te wszystkie nazwiska, aby pamięć o nich nie zginęła, a w pierwszym rzędzie nazwiska tych, co już legli, znacząc mogiłami swemi dalekie granice mocarstwowego

zasięgu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a krwią swoją pisząc historję Odrodzenia.

Czyż wolno nam dopuścić do tego, żeby nazwiska tych, co krew swą i życie za Niepodległość oddali, zaginęły w niepamięci, jak też i tych co walczyli, a dziś żyją jeszcze lub, z wyroków Bożych, w domowych pieleszach pomarli, nie stały się pomostem żywej tradycji, łączącej przeszłość, przez żywą teraźniejszość, z daleką przyszłością?

Komuż winna przypaść w udziale inicjatywa uczynienia z tych nazwisk, opromienionych bojowemi czynami, cementu spajającego w jedną całość nigdy nie wymarły, żywy stan rycerski, jeżeli nie Kolegjum Heraldycznemu, które niema być martwą instytucją, zakrzepłą w rozpamiętywaniu minionej wielkości Stanu Szlacheckiego, lecz wyrazicielem i krzewicielem tradycji rycerskich, nie w ich skostniałej formie, lecz w nieustannem ich powstawaniu, w stałej, odwiecznej genezie, stwierdzając, że Stan Rycerski, z własnego czynu i z własnej krwi ofiarnej ku chwale wielkich ideałów oddanej, zawsze wyrastał i nadal wyrastać powinien.

Kolegjum Heraldyczne dać tu winno inicjatywę, która w czyn może się wcielić przez powołanie do życia zrzeszenia, pod nazwą, dajmy na to, Związku Rycerskiego, a Związek ten już sam będzie dalej historję swej braci rycerskiej spisywał, nazwiska ich i czyny skrzętnie notował, pomagając utrwalaniu tradycji w pokoleniach rodzin potomnych.

SPIS SZLACHTY WYLEGITYMOWANEJ W GUBERNJI WILEŃSKIEJ

podany do druku przez Stan. Al. Kozłowskiego.

(ciąg dalszy)

TURKOWSKI	— (nr. 1386) — Gozdawa — Wincenty, syn Dominika — 1832.
TUROWICZ	— (nr. 1377) — Dęboróg — Antoni, syn Dominika — 1799.
TUROWSKI	— (nr. 1350) — Szreniawa — Stanisław-Antoni, syn Antoniego 1839.
TURSKI	— (nr. 1364) — Dębno — Piotr, syn Benedykta — 1817.
TYMIŃSKI	— (nr. 1327) — Nałęcz — Michał, syn Tomasza — 1819.
TYMOWSKI	— (nr. 1347) — Sas — Karol, syn Jerzego — 1819.
TYSZKO	— (nr. 1371) — Ostoja — Michał, syn Adama — 1820.
TYSZKO	— (nr. 1352) — Trzaska — Wincenty-Alojzy, syn Piotra — 1842.

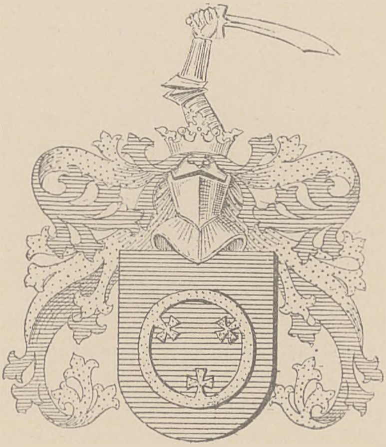
TYSZECKI — (nr. 1358) — Łada — Tomasz, syn Jana — 1858.
TYSZKIEWICZ — (nr. 1365) — Leliwa — Włodzimierz, syn Jerzego — 1821.
TYZENHAUZ HRABIA — (nr. 1373) — Bawół — Ignacy, syn Michała — 1820.
ULCZYCKI — (nr. 1390) — Korczak — Tomasz, syn Andrzeja — 1812.
UŁANOWSKI — (nr. 1388) — Sulima — Antoni, syn Józefa — 1829.
UMIASTOWSKI — (nr. 1392) — Roch — Jakub, syn Marcina — 1798.
UMIŃSKI — (nr. 1397) — Cholewa — Józefat, syn Jakuba — 1811.
URBANOWICZ — (nr. 1389) — Łabędź — Józef, syn Stanisława-Łukasza — 1801.
URBANOWICZ — (nr. 1393) — Leliwa — Stanisław, syn Kazimierza — 1805.
URNIAŻ — (nr. 1395) — Janina — Antoni, syn Marcina — 1804
USSAKOWSKI — (nr. 1394) — Gozdawa — Jan-Grzegorz, syn Józefa — 1820.
USZACKI — (nr. 1391) — Baran — Justyn-Franciszek, syn Mateusza — 1819.
UZŁOWSKI — (nr. 1396) — Lubicz — Józef, syn Tadeusza — 1800.
WAGNER — (nr. 1427) — Lew — Karol-Ferdynand, syn Marcina — 1817.
WAKULEWICZ — (nr. 1446) — Gozdawa — Stefan, syn Jana-Nepomucena — 1820.
WALENTYNOWICZ — (nr. 1501) — Bawola Głowa — Wincenty, syn Jakuba — 1819.
WALENTYNOWICZ — (nr. 1418) — Podkowa — Karol, syn Antoniego — 1819.
WALENTYNOWICZ — (nr. 1438) — Topór — Tadeusz, syn Antoniego — 1819.
WALENTYNOWICZ — (nr. 1444) — Zagłoba — Michał, syn Jakuba — 1820.
WALICKI — (nr. 1424) — Łada — Michał, syn Benedykta — 1834.
WAŃKOWICZ — (nr. 1423) — Lis — Hilary, syn Ignacego — 1839.
WARAKOMSKI (s.) — (nr. 1486) — Abdank — Franciszek, syn Kazimierza — 1819.
WARATYŃSKI (s.) — (nr. 1503) — Jastrzębiec — Kazimierz, syn Stanisława — 1819.
WARKOWSKI — (nr. 1848) — Korczak — Wincenty, syn Szymona — 1804.
WASILEWSKI — (nr. 1433) — Ostoja — Michał, syn Andrzeja — 1819.
WASILEWSKI — (nr. 1451) — Drzewica — Marcin, syn Jana — 1808.
WAWRZECKI — (nr. 1500) — Ślepowron — Antoni, syn Andrzeja — 1819.
WAŻYŃSKI — (nr. 1430) — Abdank — Maciej, syn Ignacego — 1799.
WĄPERSKI — (nr. 1478) — — — Jan, syn Rafała — 1845.
WĄSOWICZ — (nr. 1437) — Łabędź — Jan, syn Mikołaja — 1819.

WEDECKI	— (nr. 1445) —	Leliwa — Augustyn-Joachim, syn Józefa — 1804.
WEDECKI	— (nr. 1506) —	Leliwa — Józef, syn Augustyna — 1804.
WENCENOWICZ	— (nr. 1406) —	Kościesza — Józef, syn Józefa — 1800.
WERBUSZ	— (nr. 1405) —	Starża — Aleksander-Jan-Piotr, syn Tadeusza — 1819.
WERSOCKI	— (nr. 1431) —	Lubicz — Dominik, syn Jakuba — 1812.
WERSOCKI	— (nr. 1493) —	Dołęga — Józef, syn Jakuba — 1800.
WERYHA	— (nr. 1410) —	Szeniawa (s.) — Józef, syn Michała — 1819.
WĘCŁAWOWICZ	— (nr. 1484) —	Zabawa — Antoni, syn Jana — 1810.

(c. d. n.)

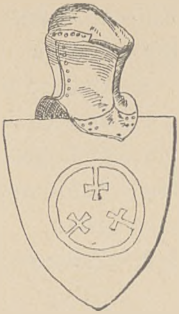
«KSIĘGI HERBOWEJ RODÓW POLSKICH» Ś. P. JULJUSZA HRABIEGO OSTROWSKIEGO CIĄG DALSZY

SZAŁAWA I, Saława. — W polu błękitnem — w środku złotego półpierścienia i doń przylegające trzy krzyże kawalerskie złote, dwa i jeden. Nad hełmem, w koronie — ramię zbrojne, zgięte w łokciu, miecz w ręku trzymające. Labry błękitne podbite srebrem.



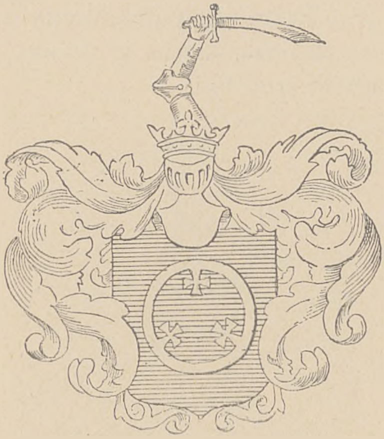
Stary ruski herb, którego Długosz, ani zapiski średniowieczne nie znają. Pieczęć znana z XV wieku. Herb ten przysługuje kilku rodzinom na Rusi, zwłaszcza na Wołyniu: Halkom, Jakuszewskim, Ledóchowskim, Nawrotyńskim, Stryżom, Świrskim. (Papr., Nies. Darowski IV, Małecki 125, Piek. 260).

SZAŁAWA II. — Na tarczy — w środku pierścienia i doń przylegające jednem ramieniem trzy krzyże, jeden i dwa. Nad tarczą — hełm.



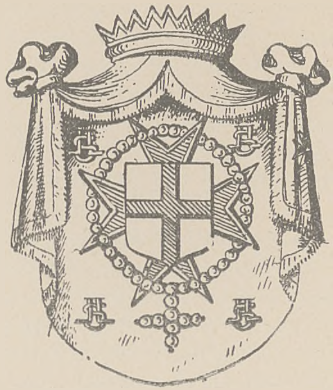
Odmiana według pieczęci z aktu konfederacji szlachty lwowskiej z 1464 r., gdzie znajdują się dwie bezimienne pieczęcie z tym herbem. (Piekosiński, Heraldyka 260).

SZAŁAWA III. — W polu błękitnem — w środku złotego pierścienia, do którego jednem ramieniem przylegają, trzy krzyże kawalerskie złote: jeden i dwa. Nad hełmem w koronie ramię zbrojne, zgięte w łokciu, miecz w ręku trzymające, Labry błękitne podbite złotem.



(W notatach hr. Ostrowskiego źródło nie podane).

d. c. n.



RYCERSKI I SZPITALNICZY ZAKON ŚWIĘTEGO ŁAZARZA JEROZOLIMSKIEGO

W roku 1932 opuściło w Paryżu prasę dzieło p. Paul Bertrand, członka Papieskiej Akademji Tyberyńskiej p. t. «Histoire des Chevaliers — Hospitaliers de Saint Lazare». Praca ta poświęcona dziejom jednego z najdawniejszych zakonów rycerskich, jakim jest zakon Świętego Łazarza, należący do grupy klasycznych wojskowych zakonów jerozolimskich, jak zakony Grobu Św., Św. Jana Jerozolimskiego (Maltański), Templarjuszy oraz N. P. Marji Teutoński (Krzyżacy), obejmuje 194 strony obficie ilustrowanego tekstu, który poniżej pokrótce streszczamy:

Wedle starodawnej tradycji, szpital który był kolebką zakonu św. Łazarza, został zbudowany za murami Jerozolimy przez Jana Hyrcan, księcia kapłanów, od 135 do 105 r. przed Chr., samo zaś bractwo, które przekształciło się następnie w szpitalniczy Zakon, miało być założone w I-ym w. chrześcijańskiej ery. Większość historyków i Papież Pius IV, w swej bulli «*Inter Assiduas*», przyjmują, iż Zakon istniał już za czasów Papieża św. Damazego I-ego i św. Bazylego Wielkiego, arcybiskupa Cezarei w Kappadocji w r. 369, który wybudował niedaleko Cezarei olbrzymi szpital przeznaczony dla trędowatych. Stąd też ów wielki arcybiskup jest uważany za założyciela zakonu św. Łazarza.

Miasta: Acre w Morei, Konstantynopol (V w.), Chypre (od 634) — były siedzibami szpitalników św. Łazarza; od r. 530 główną siedzibą stało się Jeruzalem — gdzie członkowie zakonu oddawali się pielęgnowaniu chorych, a zwłaszcza trędowatych i opiece nad pielgrzymami. Ich przytułek dla trędowatych znajdował się poza murami miasta, w pobliżu furty św. Łazarza, niedaleko kościoła św. Stefana — i na miejscu dawnego szpitala, przypisywanego Janowi Hyrcan.

Po zdobyciu Jerozolimy przez Krzyżowców (1098 r.) rycerze zarażeni trądem, a głównie Templarjusze, zostali przyjęci do przytułku św. Łazarza — i z biegiem czasu zamienili to bractwo na rycerską milicję, posiadającą swe siedziby w całem królestwie (Zaythar cz. Kharbet el Zaitha, Madżes cz. Mendżel el Dżemeriah etc.) — utracili je po wzięciu Jerozolimy przez Saladyna w r. 1187. — Następnie w 1191 osiedlili się w Ptolomeis cz. St. Jean d'Acre, które stało się ich główną siedzibą; uzyskali suzerenność w jednej z 19 dzielnic cz. jurydyk miasta i mieli k. bramy św. Łazarza kościół zw. kościołem św. Łazarza Rycerskiego, szpital i rezydencję. W Pain-Perdu k. Cezarei i w Chastel-Pelerin otrzymali kościół św. Wawrzyńca i Wieżę św. Łazarza. Brali udział w nieszczęsnej bitwie pod Gazza (1243), towarzyszyli św. Ludwikowi w jego wyprawie krzyżowej do Egiptu i brali udział w jego wyprawach do Syrji (1250-1254).

Jeszcze przed upadkiem Acre (1291) mieli w różnych krajach Europy domy, preceptorje i Komandorje, których znaczenie wzrosło po upadku chrześcijańskiego królestwa Ziemi Świętej.

Na skutek bulli z r. 1489, w której Papież Inocenty VIII zarządził przyłączenie do Zakonu św. Jana Jerozolimskiego kilku innych zakonów, a wśród nich i św. Łazarza i Grobu św., – bulli, której faktyczne wykonanie okazało się niemożliwe – Zakon św. Łazarza z Jerozolimy został podzielony na dwie, zupełnie od siebie niezależne gałęzie. Jedna z nich ma swą główną siedzibę w prioracie na Kapui, ufundowanym w r. 1211, podległym Mistrzom Generalnym Zakonu w całem Królestwie Sycylji. Została ona wskrzeszona oficjalnie w r. 1517 przez Papieża Leona X-ego, i obdarzona cennymi przywilejami bullą Papieża Piusa IV «*Inter Assiduas*» z r. 1567. Począwszy od r. 1517 Mistrzowie jej tytułowali się «Generalnymi Mistrzami Zakonu w Królestwie Sycylji i wszelkich innych miejscach». W r. 1572 gałąź ta została bullą papieską połączona z Zakonem św. Maurycego Sabaudzkiego – dając w ten sposób początek nowemu zakonowi św. Maurycego i Łazarza – istniejącemu po dziś dzień pod dziedziczną władzą książąt Sabaudji i królów Italji.

Druga gałąź miała swą główną siedzibę w komandorji w Boigny, koło Orléans we Francji, komandorji ufundowanej w r. 1154. Komandorzy jej, po upadku Acre, zostali uznani za «Generalnych Mistrzów Zakonu św. Łazarza po tej i tamtej stronie mórz» i pod opieką Królów Francji kontynuowali swą działalność na czele tej niezależnej i międzynarodowej instytucji. Za sprawą Florentyńczyka Salviati, komandora w Boigny i W. Mistrza Zakonu, zebrana w r. 1578, Generalna Kapituła stwierdziła, iż bulla z r. 1572 nie dotyczyła i nie mogła dotyczyć tej gałęzi Zakonu, w ten sposób gałęzi tej dalsze i nieprzerwane zapewniając istnienie.

Obok tych 2 głównych gałęzi istniały inne, o mniejszem znaczeniu – w Anglji, w Hiszpanji, w Szwajcarji, w Turyngji, na Węgrzech i t. d.

Życie Zakonu św. Łazarza Jerozolimskiego skupiło się przy Magisterjum w Boigny. W r. 1608 otrzymał on wspólne Magisterjum ze świeżo założonym Zakonem Notre Dame du Mont Carmel; obydwa Zakony korzystały z wspólnych przywilejów, kawalerowie byli jednocześnie do obydwóch przyjmowani – jednakże nie było to zlaniem się dwu Zakonów w jeden, ani też skasowaniem jednego z nich. – W ten sposób Zakon przetrwał do Rewolucji francuskiej z r. 1789 – rekrutując swych członków z pośród arystokracji katolickiej całej Europy, i oficjalnie pozostając pod opieką Królów Francji.

Rewolucja usiłowała go unicestwić: dekret z dn. 30 lipca 1791 zniósł ten Zakon – na równi z innemi instytucjami religijnemi; inny dekret z 17-28 marca 1792 skonfiskował mienie Zakonu; jednakże W. Mistrz, którym był wówczas hrabia Prowancji (późniejszy Ludwik XVIII), zmuszony w tym czasie do opuszczenia Francji, nie przyjął do wiadomości owych rewolucyjnych zarządzeń i na emigracji w dalszym ciągu wykonywał swój urząd, kreując między innemi poważną grupę kawalerów rosyjskich.

Ustanowienie już od XVII wieku Komandorji dziedzicznych zapewniło ciągłość istnienia Zakonu – utrzymaną, pomimo politycznych fluktuacyj, po dzień dzisiejszy.

Wstępujący na tron w 1814 r. hrabia Prowancji, stając się Ludwikiem XVIII, zrezygnował z godności Wielkiego Mistrza, zgodnie z tradycją, oddzielającą W. Mistrzostwo od Korony, co znakomicie się przyczyniło do utrzymania niezależności Zakonu św. Łazarza. W okresach, gdy stanowisko W. Mistrza nie było obsadzone, władzę w Zakonie sprawowała – zgodnie z dawnymi, zawsze obowiązującymi, przepisami – Rada Dygnitarzy i Oficerów Zakonu.

Po rewolucji 1830 r. Zakon został pozbawiony wszelkiego poparcia i opieki władz świeckich; mimo to istniał dalej, wolny i niezależny. Ażeby ustalić ciągłość instytucji i zwrócić swą działalność na Wschód chrześcijański – Kawalerowie św. Łazarza oddali się pod protektorat duchowy patrjarchów grecko-melchickich Antjochji, którzy powróciwszy na łono kościoła katolickiego w 1709 r., otrzymali w r. 1837 od Stolicy Apostolskiej tytuł Patrjarchów Antjochji, Aleksandrji i Jerozolimy; Zakon św. Łazarza uważał ich niejako za spadkobierców dawnych greckich patrjarchów Jerozolimy.

Ten duchowy protektorat zakończył się dopiero w 1930 r. kiedy Zakon św. Łazarza Jerozolimskiego, czynny w licznych krajach Europy i Ameryki, i liczący wśród swych członków wiele wybitnych osobistości, tak z pośród dygnitarzy Kościoła, jak z pośród świeckich przedstawicieli

społeczeństwa, — korzystając z pełni swej niezależności uzyskał możność wskrzeszenia urzędu Wielkiego Mistrza.

Urząd i godność magistralne zostały nadane, z tymczasowym tytułem Generalnego Namiestnika Wielkiego Magisterjum, J. Kr. W. Don Franciszkowi de Bourbon, Księciu Sewilli, który od 1929 r. był już Wielkim Bajliwem Zakonu św. Łazarza na Królestwo Hiszpanji; temu więc Generalnemu Namiestnikowi, obecnie najwyższemu Szefowi całego rycerstwa Św. Łazarza, przypada zadanie kierowania Zakonem i prowadzenia go ku nowym jego przeznaczeniom.

Książę de Bourbon potomek w prostej linji męskiej Katolickich Królów Hiszpanji i Arcy — Chrześcijańskich Królów Francji, w kilka miesięcy po objęciu swego urzędu, skierował do członków Zakonu odezwę, w której przypomina im zadania i obowiązki Zakonu, polegające na wspieraniu dzieła szpitalnictwa, a w szczególności na wspieraniu pracy misjonarskiej na chrześcijańskim wschodzie, dążącej do zjednoczenia Kościołów.

Autor omawianej pracy zalicza do najbardziej zasłużonych dla sprawy przetrwania Zakonu, osobę kanonika Tańskiego, uczestnika powstania 1863 r., w którem został poważnie raniony. Jako Jałmużnik Rady Oficerów Zakonu Św. Łazarza (potem został Jałmużnikiem Rady Najwyższej) zdołał pozyskać dla sprawy Zakonu Patryarchę Cyryla VIII Ghea, który był również W. Mistrzem Milicji Jezusa Chrystusa i pod auspicjami którego została zreorganizowana Kancelarja Zakonu z siedzibą w Paryżu. Wielką stratą dla Zakonu była śmierć kanonika Tańskiego 31 maja 1913 r. Po nim Jałmużnikiem został kanonik Pierracini, kanonik — infułat Akwinu, doktór św. Teologji. Szpitalnicy Św. Łazarza otrzymali specjalne błogosławieństwo Papieża Piusa XI w dn. 19 stycznia 1928 r. i rozwijają coraz bardziej ożywioną działalność, posiadając organizacje we Francji, Wielki Priorat w Italji, Wielki Priorat w Niemczech, Kapitułę w Stanach Zjednoczonych Ameryki, delegatury w Belgji, na Węgrzech, w Kanadzie, Brazylji i t. d.

Odrodzenie rycerskiego zgromadzenia Lazarystów staje się rzeczywiście doniosłym faktem we współczesnych dziejach rycerstwa dopiero z chwilą objęcia władzy zwierzchniej przez księcia krwi królewskiej, wskazanem przeto będze przypomnienie w tem miejscu, w ogólnych chociażby zarysach, genealogicznych szczegółów, dotyczących osoby Generalnego Namiestnika Wielkiego Mistrza Lazarystów i znakomitego Domu de Bourbon, do którego należy, a z którym tyle węzłów łączy Polskę i jej najwybitniejsze rodziny.

J. Kr. W. książę Franciszek de Bourbon Książę Sewilli, należy do królewsko - hiszpańskiej gałęzi tego domu, jest synem księcia Franciszka - Ludwika de Bourbon, wnukiem księcia Henryka de Bourbon, infanta Hiszpanji, księcia Sewilli, prawnukiem zaś księcia Franciszka a Paulo de Bourbon, infanta Hiszpanji, księcia Kadyksu (de Cadix); ten ostatni, syn Karola IV-go, króla Hiszpanji, zmarłego w 1819 r., miał dwóch braci: Ferdynanda VII-go, króla Hiszpanji (ojca królowej Izabeli), oraz Karola (don Carlos) prawem primogenitury pretendenta do tronu Hiszpańskiego, pod imieniem Karola V, założyciela linji pretendentów, zwanej też linją don Carlosa, dzisiaj prawie wygasłej. Bratem Króla Karola IV-go był między innymi książę Ferdynand de Bourbon, następnie król obojga Sycylji (zmarły w 1825 r.), założyciel gałęzi de Bourbon-Sicile, istniejącej podziśdzień, a spokrewnionej z kilkoma rodzinami polskiemi, przedewszystkiem z książętami Czartoryskimi, Lubomirskimi, hr. Zamoyskimi, a przez nich też z innymi domami arystokracji polskiej; szef gałęzi de Bourbon - Sicile nosi tytuł hrabiego de Caserta, (następca zaś jego tytuł duc de Calabre). Hrabia de Caserta jest wielkim mistrzem rycerskiego Zakonu Świętego Jerzego Konstantyneńskiego, o którym nadmienialiśmy w jednym z poprzednich zeszytów Herolda. Ojcem wspomnianego wyżej króla Hiszpanji, Karola IV-go, był Karol III-ci, a bratem tego ostatniego — Filip książę Parmy (duc de Parme), zmarły w 1865 r., założyciel gałęzi de Bourbon-Parme, kwitnącej podziśdzień w osobach osiemnaściorga synów i córek zmarłego w 1907 roku księcia Roberta, oraz ich potomstwa; do wspomnianego licznego rodzeństwa należy m. in. J. C. K. M. cesarzowa i królowa wdowa Zyta, wdowa po cesarzu austrjackim i królu węgierskim Karolu, oraz jej brat, książę Sykstus de Burbon de Parme, ur. w 1886 r., o którym przed kilkoma laty dość dużo w Polsce mówiono. Wyżej wspomniani król Karol III i Filip książę Parmy, byli synami Filipa de France, księcia d'Anjou, (natępnie pod imieniem Filipa V-go, króla Hiszpanji), którego rodzony brat,

Ludwik książę de Bourgogne, Delfin, był ojcem króla Ludwika XV-go. Ludwik XV poślubił Marję Leszczyńską i prowadzi dalej najstarszą, królewsko-francuzką, gałąź domu de Bourbon, posiadającą w swych żyłach krew Leszczyńskich, a wraz z nią Opalińskich, Jabłonowskich, Czarnkowskich, Denhoffów Kozanowskich, Zaleskich (h. Dołęga), Radzimińskich, Koniecpolskich, Ostrorogów, Potockich, Kostków, Lubomirskich, Mielżyńskich, Firlejów, Sanguszków, Sroczyckich, Kłomnickich, Zasławskich, Starzyckich, Pileckich, Sierpskich, Ostrogskich, Czackich i tylu innych rodzin, przez które Bourbonowie francuscy spokrewnieni są niemal z całą znakomitą szlachtą polską. Królewska gałąź po Ludwiku XV wygasła po mieczu w 1885 r. na osobie Henryka (V-go) księcia de Bordeaux, hrabiego de Chambord.

Dziad, wspomnianych wyżej, Delfina-Bourgogne i króla Filipa V-go, przodka dzisiejszego Szefa Zakonu Rycerzy św. Łazarza, Ludwik XIV, król Francji i Nawarry, był protektorem Rycerskiego Zakonu św. Łazarza Jerozolimskiego. Panujący dom francuski, od Ludwika XIV-go pochodzący, był jeszcze ściślej z Zakonem tym związany, dając mu dwu Wielkich Mistrzów, w osobach księcia de Berri, wielkiego mistrza od 1757 do 1773, który potem wstąpił na tron pod imieniem Ludwika XVI-go, i był odtąd protektorem Zakonu od 1774 do 1793, oraz hrabiego Prowancji (comte de Provence), wielkiego mistrza od 1773 do 1814, który zostawszy królem (Ludwik XVIII) nosił tytuł protektora Zakonu Św. Łazarza od 1814 do 1824 r.

Dzisiejszy Szef zakonu św. Łazarza, jako bezpośredni potomek króla Ludwika XIV bliższym jest spadkobiercą krwi starszej, we Francji panującej, linji domu de Bourbon, niż dzisiejsi pretendenci do tronu francuskiego, książę de Guise i syn jego, hrabia Paryża, którzy należą do linji d'Orléans, pochodzącej od Ludwika XIII-go. Książęta Orleańscy, z których — jak wiadomo — pochodził Ludwik-Filip «król francuzów», syn Filipa Egalité, dali Zakonowi św. Łazarza jednego wielkiego mistrza od 1720 do 1752 w osobie Ludwika d'Orléans, księcia de Chartres (następnie księcia [duc] d'Orleans). Orleańscy książęta są też spokrewnieni z polskiemi rodzinami, a to przez córkę Ludwika, księcia de Némours (wnuczkę «króla Francuzów»), księżniczkę Małgorzatę-Adelajdę-Marję d'Orléans, poślubioną Władysławowi księciu Czartoryskiemu (synowi ks. Adama i Anny z ks. Sapiehów), zmarłemu w 1894 r., którego brat, książę Witold, poślubił Marję hr. Grocholską (córkę Henryka i Xawery z Belinów-Brzozowskich) a syn — książę Adam-Ludwik — jest, z małżeństwa z Marją-Ludwiką hr. Krasińską (córką Ludwika i Magdaleny z Kierzgajłów-Zawiszów) ojcem m. in. księżniczki Izabelli-Małgorzaty, poślubionej w 1927 r. J. Kr. Wys. księciu Gabrjelowi de Bourbon-Siciles, kawalerowi Orderu hiszp. Złotego Runa.

Dłuższy artykuł. p. t. «S. A. R. le duc de Seville» poświęca księciu Franciszkowi de Bourbon «Rivista Araldica» (zeszyt listopadowy 1933), omawiając w nim detalicznie jego pochodzenie w prostej linji męskiej od królów Roberta I, Henryka I, Filipa I, Ludwika Grubego, Ludwika VII, Filipa Augusta, Ludwika VIII, Świętego Ludwika, Henryka IV, Ludwika XIII i Ludwika XIV francuskich, oraz od królów hiszpańskich Filipa V, Karola III i Karola IV i stwierdzając, że książę ten jest siódmym w szeregu żyjących książąt królewskiej dynastji de Bourbon, poprzedzony będąc w starszeństwie przez księcia Alfonsa Karola, króla Alfonsa XIII, księcia Alfonsa (dawniej księcia Asturji), infantów Jaime, Juan i Gonzalo, oraz przez swego ojca księcia Franciszka-Henryka a poprzedzając sam starszeństwem około piędziesięciu książąt, pochodzących od Ludwika XIII-go. W zeszytach grudniowym (1933) i styczniowym (1934) rozpoczyna «Rivista Araldica» druk dłuższej serji artykułów pióra hrabiego di Rovegliano, poświęconych omówieniu historycznych zagadnień, dotyczących Zakonu św. Łazarza, oraz książki p. P. Bertrand powyżej przez nas pokrótce streszczonej.

Członkowie Zakonu Św. Łazarza dzielą się na dwie kategorje: «zwykłych» i «de justice» (pozatem istnieje jeszcze kategorja junjorów, «chevaliers de minorité»). Dla uzyskania przyjęcia w kategorji «de justice» kandydat przedstawia dowody swej szlachetnej rodowitości; ten wywód przodków różny jest dla różnych W. Prioratów Zakonu. Każdy przyjęty do Zakonu kawaler, w którejkolwiek kategorji, obowiązany jest przedłożyć do zarejestrowania swój herb, jeżeliby nie posiadał dziedzicznego, rodowego herbu, to musi być przezeń utworzony herb indywidualny, co następuje w porozumieniu z Heroldem Zakonu («Juge d'Armes») na daną Prowincję.

Kawalerowie i kawalerowie «de justice» mogą ponadto otrzymać stopnie: komandorów i kawalerów Wielkiego Krzyża, zwykłych i de justice. Istnieją komandorje honorowe, tytularne oraz dziedziczne.

Damy Zakonu dzielą się na klasy I i II, odpowiadające stopniom kawalera i komandora.

Krzyż Zakonu jest złoty, kształtu ośmiokątnego (jak maltański) pokryty emalją zieloną, z owalem na skrzyżowaniu ramion, ozdobionym z jednej strony wyobrażeniem wskrzeszenia Łazarza, a z drugiej wizerunkiem N. P. Marji z Góry Karmelu.

Kawalerowie Św. Łazarza noszą ten krzyż, pod panoplją rycerską, zawieszony na szyi, na wstędze jedwabnej koloru zielonego, czarnego lub czarnego z zieloną obwódką (zależnie od Prowincji). W niektórych okolicznościach uroczystych krzyż ten zawiesza się na szyi na złotym łańcuchu kapitularnym. Nadto przysługuje kawalerom prawo noszenia na lewym boku ośmiopromiennej gwiazdy, na której się znajduje wypukły krzyż zakonu. Oprócz przepisowego munduru, kapelusza stosowanego, szpady i złotych ostróg, przysługuje kawalerom prawo noszenia zakonnego płaszcza czarnego, z naszytym, na lewem ramieniu, zielonym krzyżem kawalerskim.

Oprócz powyższych odznak, isnieje Krzyż Zasługi noszony bez panoplji rycerskiej, na wstędze odpowiedniego koloru, zależnie od stopnia: na piersi (lub w butonjerze), na szyi i przez ramię.

Barwy munduru i dystynktorjów zakonu są zielona i biała, jako odpowiadające barwom herbu Zakonu, oraz czarna — będąca barwą Bazyljanów, pod regułą których Zakon został stworzony.

Herb Zakonu wyobraża tarczę srebrną z szerokim krzyżem zielonym, końcami ramion brzegów tarczy dotykającym. Członkowie zakonu umieszczają ten krzyż w głównem polu («chef») swej tarczy herbowej, samą tarczę umieszczając na wielkim krzyżu kawalerskim, tak że zpoza jej brzegów widnieją ramiona tego krzyża, a otaczając ją wielkim kapitularnym łańcuchem, przyczem całość tej zbrojby jest okolona płaszczem kawalerskim czarnym, odpowiednią koroną rangową, lub hełmem rycerskim, nakrytym. Hełm może być umieszczony bezpośrednio nad tarczą.

KRONIKA

ZWIĄZEK POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH wydał w 1932 roku w ładnem i bardzo starannem zewnętrznem opracowaniu książkę p. t.: «Podręcznik Związku Polskich Kawalerów Maltańskich». Wydawnictwo to ozdobione jest przed tekstem reprodukcjami portretów: obecnego Wielkiego Mistrza Zakonu, księcia Ludwika Chigi-Albani oraz założyciela Zakonu, Gerarda, w tekście zaś zawiera podobizny zmarłego poprzedniego Wielkiego Mistrza, ks. Galeazzo-Thun-Hohenstein, zmarłego pierwszego Prezydenta Związku Polskich Kaw. Malt. ks. Ferdynanda Radziwiłła i obecnego Prezesa tego Związku Dr. Bogdana Czapskiego. Wypada tu zaznaczyć specjalnie, że Związek Polski powstał na skutek inicjatywy obecnego Ambasadora R. P. w Paryżu Balliwa Alfreda Chłapowskiego, energicznie popartej i skutecznie doprowadzonej do końca dzięki wykorzystaniu ogromnych stosunków i wpływów posiadanych przez ks. Ferdynanda Radziwiłła. Pozatem znajduje się w tekście odbitka podająca wygląd kościoła Św. Jana na Malcie w Poznaniu, szpitala należącego do Zw. P. Kawal. Malt. w Rychtalu i rysunki krzyżów poszczególnych stopni orderu maltańskiego. Tekst podręcznika składa się z następujących rozdziałów: — Rys dziejów Zakonu Maltańskiego, — Obecny ustrój Zakonu Maltańskiego, Ustawy Suwerennego i Rycerskiego Zakonu Maltańskiego; — Zakon Maltański w Polsce; — Statut Zw. P. K. M., — Literatura tycząca się Zakonu Maltańskiego, — Warunki przyjęcia do Zakonu Maltańskiego łącznie z wzorem i tłomaczeniem bulli nominacyjnej, — Odznaki Zakonu Maltańskiego, — Strój Maltański, — Lista obecnego Zarządu i członków Zw. Polsk. Kaw. Mal., oraz lista zmarłych członków i wreszcie — skorowidz nazwisk. Zewnętrznie bardzo dobre wrażenie wymienionego wydawnictwa, ku wielkiemu ubolewaniu, po dokładniejszem zapoznaniu się z jego treścią, musi ustąpić miejsca zdziwieniu, że n. p. dwa tak blisko po sobie następujące i tak ważne rozdziały, a mianowicie: rozdział p. t. «Statut Związku Polskich Kaw. Malt.» i drugi «Warunki przyjęcia do

Zakonu Maltańskiego» nie są ze sobą uzgodnione i podają w niektórych punktach najzupełniej sprzeczne co do treści warunki przyjęcia, tem samem dezorjentując ewentualnych kandydatów, pragnących przystąpić do stowarzyszenia. I tak np. na str. 96 p. 3 rozdz. p. t. «Statut Związku P. K. M. wskazane jest że, jako warunek przyjęcia, nie jest koniecznem szlacheckie pochodzenie żony kandydata, natomiast na str. 109 p. 7 rozdz. p. t. «Warunki przyjęcia do Zakonu Maltańskiego», że kandydat musi przedstawić dowód szlachectwa żony, a jeżeli nie jest żonaty (str. 110 ust. 3) to może ożenić się tylko ze szlachcianką. Następnie na str. 96 p. 4 podane jest, że tablice genealogiczne kandydata podpisują «sub fide nobilium» czterej Kawalerowie hon. i dew. (w myśl statutu polskiego nie mają prawa podpisywać ani Balliwi hon. ani profesi żadnego stopnia), stwierdzając tylko, że kandydat jest osobą o beznagannych obyczajach i cieszy się ogólnem poważaniem, natomiast na str. 110 ust. 2 powiedziane jest, że musi być przez wprowadzających stwierdzona wiarogodność tablicy genealogicznej i 16 namalowanych na niej herbów. Równocześnie zaznaczyć wypada, że sam tenor bulli nominacyjnej i jej tłómaczenia str. 113-115, a bulle tej treści jak nam wiadomo otrzymali nowomianowani Kaw. Malt., w ustępie swoim mówiącym: «że dowód łaski naszej nie będzie miał żadnego znaczenia, jeżeli posiadasz, lub w przyszłości poślubisz małżonkę nie będącą szlachetnego urodzenia» niezgodny jest z brzmieniem Statutu, zatwierdzonym dnia 5 marca 1931 r. przez władze przełożone Zakonu Maltańskiego w Rzymie. Musimy w imieniu zainteresowanych, którzy pragnęliby zgłaszać swe kandydatury do Zakonu Maltańskiego, wyrazić nadzieję, że te niezgodności, tak zasadniczej natury, będą przez kompetentne czynniki Zarządu Zw. Polskich Kaw. Malt. w najbliższej przyszłości usunięte.

Z. B. P.

KONGRES RYCERSKIEGO ZAKONU GROBU ŚW. W JEROZOLIMIE. We wrześniu 1932 r. odbył się w Jerozolimie Kongres Rycerskiego Zakonu Grobu św., pod przewodnictwem J. E. Patrjarchy L. Barlassina'y, Rektora i Administratora Zakonu, oraz przydanych mu: Referendarza M. Mocchi, W. Kanclerza A. Perrin i Komandora J. Zsak'a, Sekretarza Kongresu. Z pośród pozostałych uczestników wymienić należy: J. E. Hr. C. Lovera di Castiglione, Namiestnika Prowincji Piemonckiej, J. E. Hr. d'Esclaibes, Namiestnika Francji, z małżonką, Księdza Guervin, Pannę Boudriot, J. E. de Peray March, Namiestnika Katalonji, z rodziną, nakoniec grupę niemiecką, składającą się z 4 osób, z prof. Ch. Clewing'iem, W. Oficerem Zakonu, na czele.

W ciągu czterech posiedzeń poruszono różnorodne zagadnienia, i powzięto kilka doniosłych uchwał. Tak więc: położono nacisk na konieczność wzmożenia intensywności życia prawdziwie chrześcijańskiego we wszystkich Prowincjach; ustalono, iż praktyka wykazała, że należy rozróżniać dwie kategorje Kawalerów: rzeczywistych i dekoracyjnych, i uchwalono rozróżnienie to uwzględniać w praktyce. Podkreślona została konieczność zachowania jednolitości w całym Zakonie co do mundurów, sztandarów, nagłówków, oficjalnych dokumentów i ceremonjału inwestytury. Co zaś do kwestji: czy każdy naród ma być objęty jednem i wyłącznem Namiestnictwem to zaznaczone zostało wyraźnie, że bezwzględnie należy liczyć się z różnicami ras, obyczajów, charakterów etnicznych — i nie łączyć sztucznie tego, co zostało wyraźnie rozdzielone przez atawizm, wychowanie i t. p. czynniki. — Podniesiono i omawiano sprawę nadania herbów tym członkom Zakonu, którzy nie są pochodzenia szlacheckiego; — rzecz tę uznano za godną specjalnej uwagi i dokładnego przestudjowania, tem bardziej, że jest ona w zgodzie z dawnemi prerogatywami Zakonu: nadawanie szlachectwa i herbów. Na drugiem posiedzeniu rozpatrywano sposoby wypełnienia misji Zakonu w czasach obecnych i podkreślono m. i. konieczności współpracy Zakonu z Dziełem Zachowania Wiary w Palestynie oraz z Paniami Misjonarkami. Ustalono, że Kawalerowie piastujący oficjalne godności w Zakonie, nie mogą przyjmować analogicznych godności w podobnych instytucjach, lub Komitetach, których działalność dotyczy Ziemi św. oraz sformułowano obowiązujący członków Zakonu nakaz porozumiewania się z J. E. Rektorem Zakonu w razie zamiaru publikowania czegokolwiek, dotyczącego Zakonu.

Następnie polecono wszystkim Prowincjom przestudjowanie ekonomicznych możliwości każdej z nich, w zależności od swoistych warunków — i dążenie w miarę możności do samowystar-

czalności, aby kasa Zakonu nie była obciążana ich kosztami. Co zaś do uniformu — ogólnie podkreślano jego zbyt wielką, na dzisiejsze warunki, kosztowność — i konieczność wprowadzenia demi-tenue (pół-gali), której model musiałby być w przyszłości ustalony i zatwierdzony przez Władze Zakonu. Po zatwierdzeniu protokułów (na czwartem i ostatniem zebraniu) kongres został zamknięty błogosławieństwem, udzielonem uczestnikom przez J. E. Patrjarchę Barlassina'ę.

MIECHOWSKI KOMITET ORGANIZACYJNY. Dn. 28. VI. 1933 r. Prezydjum Kolegjum Heraldycznego, po ustąpieniu z Wydziału Wykonawczego M.K.O. pp.: pułk. Zb. Beliny-Prażmowskiego i min. W. Mikuleckiego, oraz ks. prał. Burzyńskiego, zaprosiło do tego Wydziału, jako członków pp.: Cieńskiego hr. Witolda, Dąmbskiego hr. Kajetana, Grabowskiego hr. Józefa, Karwosieckiego Zdzisława, Prus-Mińskiego Zbigniewa, Pruszyńskiego hr. Czesława i Sołtana hr. Władysława, którzy wraz z Zdzisławem hr. Grocholskim, jako przewodniczącym, i Ludgardem hr. Grocholskim, jako sekretarzem, stanowią obecnie pełny skład Wydziału Wykonawczego M. K. O.

Z inicjatywy Miechowskiego Kom. Org. w czerwcu 1933 r. odbyło się w Warszawie, w mieszkaniu komandora min. dr. W. Mikuleckiego, pod przewodnictwem min. Czesława hr. Pruszyńskiego, jako kawalera W. Krzyża Orderu Grobu Św., zebranie kawalerów Orderu i Członków Zakonu Grobu Świętego w Jerozoliimie. Sekretarzował Zgromadzeniu komandor Ludgard hr. Grocholski. Powzięto szereg postanowień, przeprowadzenie których powierzone zostało wyłonionemu przez Zgromadzenie Komitetowi.

ZWIĄZEK RYCERSKI W POLSCE. Na posiedzeniu Komitetu Prezydjalnego (Zarządu) Kolegjum Heraldycznego, w dniu 15.IV.1932 r. postanowiono powołać dożycia stowarzyszenie pod nazwą «Związek Rycerski w Polsce». W wykonaniu tego postanowienia w dniu 19 grudnia 1932 roku, skierowano do Komisarjatu Rządu, w myśl art. 17 i 18 Przepisów tymczasowych o stowarzyszeniach i związkach, zawiadomienie o utworzeniu stowarzyszenia pod powyższą nazwą, a o następujących ogólnych zasadach organizacji:

Celem Stowarzyszenia jest: Stworzenie organizacji, zmierzającej do zachowania i rozbudzenia w społeczeństwie ducha rycerskiego, w myśl naczelnych zasad, któremi są: wierność Kościołowi Katolickiemu, patrjotyzm, uznanie hierarchji społecznej i rodzinnej, kult rodziny, poczucie honoru i obowiązku, oraz odwaga przekonań.

Teren działalności: Rzplita Polska.

Stowarzyszeniem kieruje Zarząd, składający sie z Założycieli, uzupełniany w miarę potrzeby drogą kooptacji, z siedzibą w Warszawie. (Tymczasowym Zarządem Stowarzyszenia jest Zarząd Kolegjum Heraldycznego).

Przyjmowanie Członków odbywa się na podstawie pisemnej deklaracji i zależy od Zarządu Stowarzyszenia, który się kieruje własnym Regulaminem. Każdy Członek może ustąpić na własne żądanie; w razie działania na szkodę Stowarzyszenia lub sprzeniewierzenia się którejkolwiek z naczelnych zasad Stowarzyszenia może być uchwałą Zarządu skreślony z liczby Członków. Zarząd uchwala Regulamin i określa wszelkie wewnętrzne kategorje, nazwy, prawa i funkcje członków Stowarzyszenia i wszystkich tegoż organów, jak też ich wzajemne wewnętrzne stosunki.

Opracowany i przyjęty przez Zarząd tymczasowy Regulamin Związku Rycerskiego, postanawia, że Zarząd Związku przyjmuje nazwę Kapituły, w składzie Przełożonego, Kanclerza, Podskarbiego i Cenzora, oraz takiej ilości członków, kooptowanych z pośród tych członków Związku, którzy zostali przyjęci w Poczet Towarzyszy Znaku Rycerskiego, jaka będzie potrzebna. Towarzyszami Znaku Rycerskiego mogą zostać ci Zwyczajni Członkowie Związku, którzy się wylegitymują z uczestnictwa w powstaniach narodowych, wzgl. z pochodzenia od uczestników tych powstań i walk o Niepodległość, wykażą swoje pochodzenie szlacheckie lub swą przynależność do Zakonów Rycerskich o charakterze religijno-wojskowym, oraz ci, którzy osobiście się odznaczają szczególnie aktywnem służeniem naczelnym ideałom Stowarzyszenia. Sztandarem, czyli Znakiem, Związku Rycerskiego w Polsce jest biała chorągiew, z naszytym krzyżem kawalerskim czerwonym, ze złotym hełmem rycerskim pośrodku. Zebrania Członków Zwyczajnych stanowią Koło Rycerskie, zebrania Towarzyszy Znaku Rycerskiego noszą nazwę Konwentu Towarzystwa Rycerskiego. Członkowie nie opłacają ani wpisowego, ani składek. Członkom przysługuje prawo noszenia

odznaki w kształcie kawalerskiego krzyża czerwonego, z hełmem srebrnym dla wszystkich Członków Zwyczajnych, a złotym — dla Towarzyszy. Stowarzyszonym przysługuje prawo otrzymywania dyplomów nominacyjnych. Za odznaki i dyplomy zostanie oznaczona opłata, niezbędna dla pokrycia kosztów sporządzenia. Wykreślenie członka z listy może nastąpić na wniosek Cenzora, na podstawie uchwały Kapituły, a na skutek sprzeniewierzenia się religji katolickiej, lub której z naczelnych zasad stowarzyszenia. Wykluczony może być ponownie przyjęty po upływie roku.

ZAKONY RYCERSKIE I UZNAWANIE ICH PRZEZ RZĄDY. Pod tym tytułem znajdujemy ciekawą wzmiankę w kwietniowym zeszycie kwartalnika «La Vie Chevaleresque» wychodzącego w Paryżu. Mnóstwo osób — pisze autor — błędnie utożsamiając zakony rycerskie z orderami, zapytuje siebie czy nie jest niezbędnem dla zakonu oficjalne uznanie go ze strony rządu państwa, w którym się zakon osiedlił i czy bez tego uznania istnieć on może. Na zapytanie to dana była odpowiedź, w odniesieniu do Zakonu Maltańskiego, nie uznawanego podówczas we Francji, przez barona E. de Montagnac, pierwszego prezesa Związku Kawalerów Maltańskich we Francji, w jego książeczce « Chavaliers de Malte ou de St. Jean de Jérusalem» (Paris, 1875). Oto jak brzmi ta miarodajna opinja: «Powiedzą nam, że Zakon Św. Jana Jerozolimskiego nie jest już uznawany we Francji, a to od czasu dekretu z 1853 r. i bardzo się zdaje wątpliwe czy u narodu tak demokratycznego kiedykolwiek uznanie uzyska. Ależ — odpowiemy — pomimo że Zakon ten, nawet proskrybowany zawsze się cieszył życzliwą tolerancją i że kilka wybitnych osobistości oficjalnych należenie doń poczytywało sobie za zaszczyt, Zakon ten oficjalnego uznania nie potrzebuje bynajmniej. Jedyne uznanie do jakiego rości sobie prawo, to — niech mi wolno będzie posłużyć się grą słów niewinną — uznanie tych wszystkich, komu ratunek i pomoc przyniesie». Ostatniemi czasy zdołał Zakon Maltański uzyskać, dla rozdawanych przez siebie krzyży, uznanie rządu francuskiego, jednak odpowiedź barona de Montagnac pozostaje wciąż aktualna dla tych instytucji rycerskich, które z podobnego przywileju nie korzystają. Od Redakcji dodamy, że trudno to nawet przywilejem nazywać. Zakon Maltański, jako taki, podziśdzień nie otrzymał uznania w Polsce i nie posiada akredytowanego przy rządzie polskim oficjalnego przedstawiciela, istnieje u nas tylko, zarejestrowany jak zwykłe stowarzyszenie statutowe, Związek Kawalerów Maltańskich. Co do innych zakonów, zwłaszcza tych, które nie posiadają majątków nieruchomych, stanowią one zgromadzenia o celach wybitnie religijnych i mieścić się powinny, zdaniem naszem, w ramach organizacji kościelnych, wcale się nie ubiegając o uznanie ze strony władz świeckich.

RYCERSKI ZAKON N. P. BETLEEMSKIEJ. (Ordine di N. S. di Betlehemme). Kronika rycerskich organizacji ma za ostatnie trzy lata do zanotowania wznowienie rycerskiego zakonu pod powyższą nazwą, brzmiącą po francusku: Ordre de N. D. de Bethléem. Dn. 15 lutego 1459 r., Papież Pius II wydał bullę ustanawiającą Zakon Notre Dame de Béthléem, którego zadaniem miała być obrona wyspy Lemnos przed Turkami; nowy zakon otrzymał dobra odjęte kilku zniesionym zakonom, i został w tej bulli uznany za równorzędny z Zakonem Maltańskim. — Okres pełnej działalności Zakonu był stosunkowo krótki, objął bowiem lata 1464-1477: w tym roku wyspa Lemnos powróciła pod panowanie Wenecji.

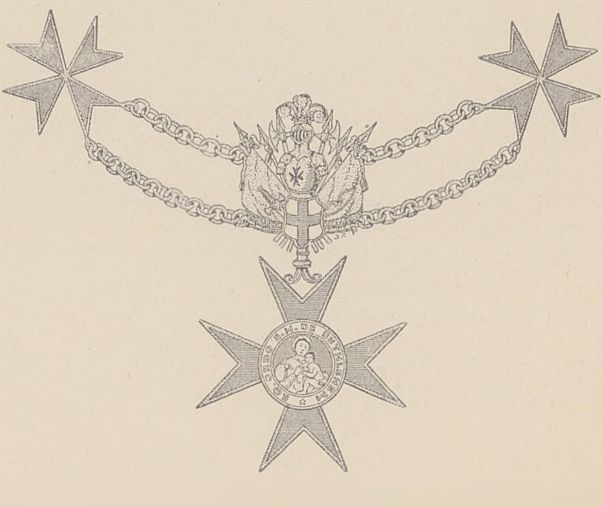
Pierwszym Wielkim Mistrzem, wybranym przez pierwszych Kawalerów (zgodnie z fundacyjną bullą Papieża), był Daimberto de Amorosa, Książę di Amorio, potomek cesarza Flawiusza Michała d'Amorio di Balbo. Pierwszym Kanclerzem został wybrany Antonio Crispo, hrabia di Syra. W r. 1464 Papież Pius II, powolny życzeniom Kawalerów, wydał nową bullę, w której godności W. Mistrza i Kanclerza uczynił dziedzicznemi w linji męskiej w porządku primogenitury, a w braku prawego potomstwa, w najbliższej linji bocznej; taż bulla uprawnia W. Mistrza do zmieniania i uzupełniania konstytucji Zakonu, o ile zajdzie tego potrzeba — bez obowiązku przedkładania tych zmian do aprobaty Apostolskiej; wolno też W. Mistrzowi przelać swą godność czasowo na inną osobę, pod warunkiem że będzie nią duchowny posiadający święcenia biskupie; nakoniec, dla zapewnienia ciągłości Zakonu, bulla dopuszcza również dziedziczność Kawalera Zakonu, dla primogenitury męskiej. Zakon należy uważać za wygasły, o ile liczba Kawalerów nie dosięgnie pięciu. — Na mocy tej bulli zostali zatwierdzeni w swych

godnościach dziedzicznych W. Mitsrz, książę di Amorio, Daimberto de Amorosa i Kanclerz hrabia di Syra, Antonio Crispo.

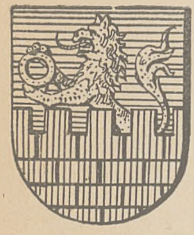
Po r. 1538, Kawalerowie istnieli, na mocy prawa o dziedziczności dostojeństw zakonnych, w osobach potomków Jana de Amorosa (na którego, po bezpotomnej śmierci brata jego, W. Mistrza Daimberto, przeszła godność W. Mistrza Zakonu), jako dziedzicznych szefów, oraz w osobach innych potomków tych, którzy byli pierwszymi Kawalerami.

Po upływie 4 wieków zgórą, t. j. w październiku 1930 Zakon ten został z powrotem do czynnego życia przywrócony; prawo przysługujące potomkom W. Mistrza zostało wykorzystane i wybrano na czasowego W. Mistrza Zakonu J. E. Eftimiosa Youakim, arcybiskupa grecko-katol. Forzul, Zahle i Becaa, w Republice Libanu, zaś Wice-kanclerzem brata jego, O. Filipa Youakim. Podkreślić należy, że Zakon N. D. de B. nie jest ani papieskim, ani z jakiemkolwiek państwem świeckiem związany. Republika Libanu wybrana została z powodów niejako irracjonalnych: przez wzgląd na specjalne położenie kraju, wiernego Kościołowi Katolickiemu, a otoczonego wyznawcami kościołów dyssydenckich, i ze względu na symbol wszystkiego co piękne i wzniosłe, jakim był zawsze Liban w Piśmie św. i u Psalmistów. — Jednem z pierwszych zarządzeń J. E. Youakim było nadanie Zakonowi tymczasowej Konstytucji w paźdz. 1930 r., a następnie Statutu dn. 2 listopada 1932. r., uzupełnionego dn. 15 marca 1933 r. W. Mistrz administruje i kieruje Zakonem z pomocą 6 Senatorów. Zakon rozróżnia 3 stopnie: Kawalera W. Krzyża, Komandora i Kawalera, oraz 2 kategorje: de justice i de grâce. Dla kategorji de justice wymagany jest wywód szlachectwa po mieczu i po kądzieli na przestrzeni conajmniej 200 lat. Stopień Komandora może być dziedziczny. Dla członkiń ustanowiono 3 klasy. — Krzyż, dawniej czerwony, został zmieniony na błękitny, dla odróżnienia od krzyża św. Stefana. Cele Zakonu są następujące: 1. obrona wiary św. rzymsko-kat., 2. propaganda wiary, 3. pielęgnowanie cnót chrześcijańskich, 4. popieranie Misyj i szkół katolickich na Wschodzie, 5. propaganda zjednoczenia wszystkich kościołów chrześć. pod berłem Papieża. Wznowienie rycerskiego zakonu przez potomków jego założycieli wzbudziło zrozumiałe zainteresowanie w kołach heraldyków i orderologów, zwłaszcza w Italji, co się odbiło echem w perjodycznej prasie specjalnej, a zwłaszcza w «Rivista Araldica» i w «Rivista di Araldica e di Genealogia», między któremi zawiązała się polemika, owocem której było wyjaśnienie charakteru Zakonu N. P. Betleemskiej, jako całkowicie samodzielnego i niezależnego, ani od Stolicy Apostolskiej, ani od żadnego państwa świeckiego. Podobnie jak inne zakony rycerskie: N. P. de la Merci, Św. Jerzego Konstantyński, Św. Jerzego Burgundzki i inne, Zakon N. P. Betleemskiej, chociaż na podstawie bulli papieskiej powstał, jednak nie używa nazwy orderu papieskiego (Ordine Pontificio). Szczególnie udokumontowane były artykuły p. Olindo di Mella, drukowane w 2 i 3 zeszytach (1933 r.) «Rivista di Araldica et di Genealogia», a przynoszące podobizny fundatorów zakonu, Papieża Piusa II i Daimberta di Amorosa, jak też pełny tekst w transkrypcji łacińskiej pierwszej bulli fundacyjnej z 1458 i 1459 r.

B. Z.



MATERJAŁY i UWAGI HERALDYCZNO-GENEALOGICZNE





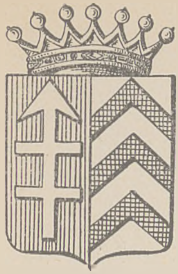
BARANOWSCY herbu Prawdzic. Pisze o nich Niesiecki, przypisując im herb Prawdzic, że «od Kaskich początki swoje wzięli, z których jeden, od dóbr Baranowa, Baranowskim pisać się począł». Powtarza to za Niesieckim herbarz Bonieckiego, przydając — zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy — że pochodzą z Kask, nazwisko swe wzięli od Baranowa, wsi obok tychże Kask, w pow. błońskim, położonej, a Uruski, również za Niesieckim, przydaje że Jan i Mikołaj, synowie Stanisława Kaskiego, ziemianina mazowieckiego, nabywszy w XVI w. Baranów w w-wie lubelskiem (co jest błędne), wzięli od niego nazwisko Baranowskich. Wszystkie powyższe herbarze zgodnie uważają tych Baranowskich za Prawdziców. Tymczasem o Kaskich czytamy w Bonieckim, że ich do Leliwitów z Będlna zalicza, Uruski zaś podając o Kaskich, że są herbu Prawdzic, pisze: «Niesiecki daje Kaskim herb «Szedziński», może to jest odmiana herbu Prawdzic» itd. W Niesieckim zaś o Kaskich znajdujemy wyraźną wiadomość że są herbu Szedzińskich, ani wzmianki o Prawdzicu, chociaż i tu powtarza, że Baranowscy od nich pochodzą, a o Szedzińskich pod literą «S» żadnej w Niesieckim nie znajdujemy wiadomości. Powstają pytania: jak wyglądał herb Szedzińskich? Kim byli Szedzińscy? Skąd się wziął Prawdzic pochodzących od nich Baranowskich, jeżeli Kascy nie byli Prawdzicami?

Wyjaśnienie tych zagadek znajdujemy w materjałach do niewydanego dalszego ciągu «Księgi Herbowej» Juljusza hr. Ostrowskiego. Wyjaśnia nam to notata o Szedzińskich (Schedzińskich), na podstawie Metryki Koronnej vol. 83, fol. 19. Szedzińskich herb wygląda tak: na tarczy ściętej, od góry błękitnej, od dołu czerwonej, lew złoty wspięty. Herb ten został nadany wraz z indygienatem i przywróconem szlachectwem Stanisławowi Schedzińskiemu, którego dziad — Jan, przybył z Czech. Jan, przez to że był kupcem i farmakopolą, utracił był prawa szlachectwa, które przywrócono jego wnukowi 18 września 1552 r.

Jeżeli porównamy tę notatę, z wiadomością o Kaskich podaną przed Niesieckiego, który wymienia Stanisława Kaskiego, zmarłego w wieku lat 116, syna Wojciecha, który żył lat 130, dodając że ten Stanisław miał syna Wojciecha, od którego poszli Kascy, oraz dwóch jeszcze synów: Mikołaja i Jana, którzy dali początek Baranowskim, staje się zupełnie jasnem, że ów Stanisław Kaski jest identyczny ze Stanisławem Szedzińskim. Ojciec Stanisława Kaskiego występuje, podł. Niesieckiego w 1482 roku, na imię mu Wojciech, jest prawdopodobnie synem owego Jana, pierwszego przybysza z Czech. Stanisław, po uzyskaniu przywrócenia praw szlacheckich, musiał zarzucić nazwisko skompromitowane utratą tych praw i przyjąć nowe, od posiadanych w powiecie błońskim Kask. Dalsi zaś jego potomkowie, Baranowscy, zmienili nie tylko poraz wtóry nazwisko, ale zarazem i herb obcy Szedzińskich, odmienili — korzystając z pewnego podobieństwa rysunku — na polski herb Prawdzic.

I tak: Baranowscy z Kask i z Baranowa, w w pow. błońskim używający Prawdzica i z Prawdzicem wylegitymowani, nie są członkami rodu Prawdziców, lecz potomkami indygieny czeskiego, który herb własny ze swej ojczyzny do Polski przyniósł.

Dwa wyżej podane wizerunki wyobrażają: pierwszy (u góry) tarczę herbu Prawdzic, drugi (u dołu) tarczę herbu Szedzińskich.



BARONOWIE GUBRYNOWICZE de MENGEN. «La Science Historique», wychodzący w Paryżu organ «Société Archéologique de France», w kwietniowym zeszycie 1933 r., w dziale zatytułowanym «Vieux noms de France à l'étranger», zamieszcza artykuł pana Armand Bal p. t. «Les Barons de Mengen en Pologne», omawiający dzieje gałązki wygasłego, starożytnego rodu baronów de Mengen, która przetrwała w Polsce, tradycję swą i nazwisko przechowując w rodzinie baronów Gubrynowiczów de Mengen. Starożytny ród baronów de Mengen pochodzi z Lotaryngji, gdzie leży baronja de Mengen nad rzeką Sarrą. Ród ten podzielił się na dwie gałęzie, z których starsza, pozostała przy pierwotnym herbie i nazwisku de Mengen, a młodsza, osiadła na dobrach rycerskich Warsberg, nazwisko od tych dóbr przyjęła, herb swój nieznacznie zmieniając. Obie gałęzie wygasły. Pierwsze wzmianki o baronach de Mengen sięgają roku 1180, w którym występuje Henryk de Mengen, wymieniony w fundacji Verneville, uczynionej przez hrabiego Ludwika de Saarwerden; w tym też czasie znajdują się liczne wzmianki o baronach de Mengen w dokumentach złożonych w archiwum Dwóch Mostów (Deux Ponts). W XIII wieku baronowie de Mengen ustąpili kolatorstwa parafji Beleckweiler w Lotaryngji, przeoratowi klasztoru w Groewenthal, i dotyczący tegoż ustąpienia dokument jest jedynym, jaki przetrwał z archiwum klasztornego, zniszczonego przez Szwedów w czasie wojny trzydziestoletniej. Baron Jan de Mengen, pierwszy z swej rodziny, połączył się z książętami Lotaryngji, około roku 1359-tego, i był też wybrany arbitrem w sporze pomiędzy księciem Lotaryngji a Walleranem hrabią Dwóch Mostów; baronowie Mikołaj i Piotr de Mengen brali w 1383 roku udział w wyprawie Jana Francuskiego, księcia de Berry, do Flandrji — gdzie się znajdował Jan książę Lotaryngji — dla zgniecenia rewolty mieszkańców Gandawy, przeciw królowi Francji podniesionej. Nieprzerwana genealogja rozpoczyna się od barona Mauberta de Mengen, który w 1396 roku został, wraz z małżonką swoją, przyjęty przez Ferry księcia Lotaryngji, hrabiego de Vaudemont, do bractwa Notre Dame de Sion, do którego przyjmowano tylko szlachtę. Starszy syn Mauberta, baron Mikołaj, około 1458 roku, służył w armjach René d'Anjou, króla Neapolu i Sycylji, księcia d'Anjou, księcia Lotaryngji i Baru, hrabiego Prowancji, du Maine i t. d. — przebywał w Saarburgu. Brat jego Dominik w latach 1458 — zmarł w roku 1462 — był opatem kolegjaty w Nancy. Syn starszy Mikołaja, baron Michał, około 1534 roku, pan na Verneville, generał armji Antoniego księcia Lotaryngji, był ożeniony z N. de Dion; brat zaś jego Mikołaj, około 1532 roku pan na La Mothe, radca stanu, pierwszy prezydent książęcej Izby Obrachunkowej w Lotaryngji, żonaty z Katarzyną de Rémereville. Pochowany leży w Nancy. Z synów Michała, najstarszy Sebastjan, był około 1535 roku, głównym archidjakonem w Toul i przeorem w Lay de Saint Christophe, a najmłodszy syn, Klaudjusz, w latach — 1567 — zmarł w 1569 roku — był za Antoniego księcia Lotaryngji i Baru, radcą i sekretarzem stanu, prezydentem rady, a na mocy mianowania z dnia 9. III. 1532 roku, prezydentem Izby Obrachunkowej; żonaty był z Anną de Thierret. Z synów Michała, średni, baron Jan, około 1532 roku, najpierw w służbie rycerskiej pozostawał, później był gubernatorem Saarburga i radcą stanu, poślubił Annę Klockery de Bockenheim i miał z nią córkę Marję, zaślubioną Mikołajowi de Collet, panu na Dordale, oraz syna, barona Jana, dowódcę t. zw. «Czarnych Band» w Piemoncie około 1549 roku, ożenionego I-o z Małgorzatą de Maillet, 2-o z Katarzyną Ailheud de Torregliano, zmarłego we Włoszech. Najstarszy syn Jana, baron Klaudjusz, około 1549 roku, zmarły 17. IX. 1603 roku, był radcą stanu, sekretarzem rady przybocznej Karola księcia Lotaryngji, gubernatorem żup solnych w Marsal, poślubił Franciszkę de Janin, pozostawiając z nią potomstwo, o którem niżej. Młodszym bratem jego był Rajmund, około 1597 roku, kapitan regimentu króla Nawarry, a najmłodszym bratem Klaudjusza, a synem Jana, z drugiej żony, był Jan de Mengen (Mengin?), około 1570 roku zmarły bezpotomnie, osiadły w Gaskonji, od którego jednak chcą się wywodzić margrabiowie i baronowie de-Mengin de Salabert i de Maussard w Gaskonji i we Flandrji. Z potomstwa barona Klaudjusza, wspomnianego wyżej, młodszy syn — Mikołaj, w latach 1623 do 1661 — za księcia Karola IV Lotaryńskiego, którego później w Hiszpanji więzionego, kilkakrotnie odwiedzał, piastował urząd mi-

nistra, był sekretarzem stanu, ambasadorem, podskarbim i t. d., i otrzymał potwierdzenie szlachectwa (Lettres de Gentillesse), w dniu 2. VIII. 1658 roku; żonaty z Elżbietą de Chastenay, potomstwa nie zostawił. Starszy syn Klaudjusza, baron Klaudjusz około 1590 roku, (pod koniec życia, w zakonie) poślubił Małgorzatę de Richard, i pozostawił z nią córkę jedynaczkę, baronównę Małgorzatę de Mengen, ostatnią z rodu, poślubioną Wincentemu, synowi Andrzeja, Gubrynowiczowi herbu Lis, któremu wniosła nietylko wszystkie swe prawa majątkowe, ale też — jako ostatnia z rodu — zgodnie z prawami Lotaryngji i na mocy specjalnej umowy rodzinnej — wszystkie prawa do dziedzicznego korzystania z nazwiska, herbu i tytułu baronów de Mengen, w porządku pierworodztwa. Baron Wincenty Gubrynowicz de Mengen należał do rodziny osiadłej na Żmudzi, gdzie, w powiecie rossieńskim, za panowania króla Zygmunta III-go (w latach 1587—1632) dziedziczyła na dobrach Gubry, ojciec zaś barona Wincentego, Andrzej, otrzymał od króla Zygmunta III, za zasługi rycerskie, dobra Tomczyn, w ziemi połockiej położone. Wspomniane małżeństwo skojarzyło się w tym czasie, gdy Wincenty, pana Gubrach i Tomczynie, właściciel starostwa śnidyńskiego bawił we Francji, wchodząc w skład poselstwa Polskiego, jakie w 1634 r., za panowania Władysława IV do Francji wyprawione zostało. Małgorzata zmarła młodo, w 1643 r., mężowi swemu, którego znana jest tylko data urodzenia — r. 1605, powijając syna urodzonego 2 stycznia 1643 r. w Pont-à-Mousson we Francji, i tamże w kościele parafjalnym św. Krzyża 12 stycznia tegoż roku ochrzczonego — barona Pawła Gubrynowicza de Mengen, dziedzica po ojcu Gubr, Tomczyna i innych posiadłości na Litwie, późniejszego wojskiego połockiego i chorążego pińskiego. W roku 1682 poślubił on Agnieszkę z Saułukowiczów, herbu Lis, z którą zapis wspólnego dożywocia zeznał 29. I. 1682 roku w Brześciu, jako dopełnienie intercyzy ślubnej w dniu 8. l. 1682 roku w Pińsku zawartej, który to akt dożywocia do ksiąg grodzkich brzeskich przyjęty i wniesiony został dnia 17. II. 1682 roku. Synem Pawła był baron Bazyli, zmarły 25. IV. 1749 roku w Nowosiółkach, pan na Nowosiółkach w powiecie ihumeńskim w województwie mińskiem; żonaty z Krystyną Wilkanowską herbu Lis, z którą — jak świadczy zapis wzajemnego dożywocia między małżonkami z 1740 roku — nabył prawem wieczystem dobra Nowosiółki. Bazyli pozostawił syna barona Grzegorza, urodzonego w listopadzie 1711 r. w Nowosiółkach, pana na Nowosiółkach, który w roku 1747 poślubił Petronelę Mitkiewiczównę, herbu Prus I., z którą miał synów Onufrego — Jakóba i Bazylego. Baron Onufry — Jakób, urodzony 5. XI. 1748 roku w Nowosiółkach, pan na Nowosiółkach, uzyskał dla siebie i rodziny — przed Szlachecką Deputacją Wywodową Mińską w dniu 8. XI. 1808 roku w Mińsku— wniesienie z rodziną w Szlachecką Rodosłowną Mińskiej Gubernji Księgę, jako dziedzicznych baronów lotaryńskich, oraz przyznanie w tymże wywodzie szlachectwa, dziedzicznego tytułu baronowskiego. Z żony Anny Owłoczyńskiej herbu Suchekomnaty, poślubionej w roku 1772, pozostawił Onufry — Jakób dwu synów, zmarłych bezpotomnie, barona Józefa, urodzonego I. VI, 1773 roku w Nowosiółkach, i barona Pawła, urodzonego 3. XII, 1774 roku w Mińsku. Baron Bazyli młodszy syn Grzegorza, urodzony 2. V, 1750 roku w Nowosiółkach, żonaty z Joanną N. — wniesiony również jak i brat z rodziną w Szlachecką Rodosłowną Mińskiej Gubernji Księgę w dniu 17. VIII 1809 roku w Mińsku i któremu Deputacja Wywodowa Gubernji Mińskiej również w tymże wywodzie szlachectwa dziedziczny tytuł baronowski przyznała — pozostawił syna barona Jakóba, urodzonego 10. IV. 1777 roku w Nowosiółkach i zmarłego tamże 14. VII. 1834 roku, pana na Nowosiółkach, uczestnika powstania narodowego 1831 roku. Zabiegał on u króla Karola X-go we Francji w roku 1829, o uznanie swego tytułu baronowskiego, czemu przeszkodziła rewolucja paryska w 1830 roku. Z żony Anastazji Kaszubskiej herbu Mora, poślubionej w roku 1809, pozostawił trzech synów. Najstarszy z nich, baron Jozafat (Józef), urodzony 8. I. 1810 roku w Nowosiółkach i zmarły tamże 17. IX. 1866 roku, pan na Nowosiółkach, wybitny działacz narodowy był uczestnikiem powstań narodowych z lat 1831 i 1863 — w tem ostatniem odznaczył się szczególnie w wyprawie generała Józefa Wysockiego na Radziwiłłów, brał czynny udział w pracach konspiracyjnych z lat 1833 — 1846 i uczestniczył w legjonach polskich na Węgrzech w 1848 r. Dwaj jego bracia młodsi, również uczestnicy prac narodowych i walk o wolność Węgier w roku 1848, zmarli bezpotomnie, a to: Aleksander, urodzony 18. III. 1816 roku w Nowosiółkach,

który wszystkie swe prawa majątkowe cedował najstarszemu bratu Jozafatowi, aktem w dniu 9. XI. 1851 roku w Mińsku sporządzonym, oraz Szymon, urodzony 4. V. 1824 roku w Mińsku, a zmarły 16. VII. 1881 roku w Ihumeniu. Baron Jozafat (Józef) z żony Tekli Legieżyńskiej herbu własnego, poślubionej w roku 1836 – pozostawił syna barona Władysława-Ludwika, urodzonego 6. XI. 1836 roku w Nowosiółkach i zmarłego tamże 29. VIII. 1914 roku, pana na Nowosiółkach, znanego działacza narodowego pod imieniem Władysława Białego, uczestnika powstania narodowego z 1863 roku, więźnia stanu rosyjskiego i austryjackiego. Brat jego młodszy baron Józef, urodzony 20. VI. 1838 roku w Nowosiółkach, uczestniczył w powstaniu narodowem w r. 1863 i zmarł bezpotomnie 16. VII. 1891 roku w Smoleńsku. Najmłodszy brat ich Andrzej-Ludwik urodzony 30. XI. 1842 roku zmarły 5. IV. 1900 roku we Lwowie – piszący się jedynie z Gubr Gubrynowiczem i pieczętujący się jedynie herbem Lis, był założycielem galicyjskiej linji z Gubr Gubrynowiczów herbu Lis. Brał on czynny udział w powstaniu narodowem 1863 roku, a przeniósłszy się, prześladowany za udział w temże powstaniu, z Białorusi do ówczesnej Galicji, z małżeństwa swego z Sydonją Latinik, herbu własnego, pozostawił synów i córkę, mających dalsze liczne potomstwo, i piszących się wraz z potomstwem, jak i ojciec ich Andrzej-Ludwik, z Gubr Gubrynowiczami, oraz pieczętujących się, jak i ojciec ich, herbem Lis. Aktem notoryczności heraldycznej 20. X. 1928 r. sporządzonym i do Archiwum Generalnego Armorjału Rycerstwa i Szlachty na Ziemiach Korony Polskiej oraz Wielkich Księstw Litwy i Rusi w Warszawie złożonym, wywiedzeni zostali wszyscy potomkowie Andrzeja-Ludwika z Gubr Gubrynowicza, herbu Lis, z wspólnego pochodzenia z baronami z Gubr Gubrynowiczami de Mengen, herbu własnego. Z żony baronówny Ludwiki Dietz, herbu własnego, pozostawił Władysław-Ludwik syna barona Bronisława-Ludwika, urodzonego 2. 10. 1870 roku we Lwowie, zmarłego tamże 6. V. 1933 roku, pochowanego w Grobach rodzinnych w Zagórzu koło Sanoka, pana na Nowosiółkach, wybitnego historyka i krytyka literatury polskiej doktora filozofji, profesora zwyczajnego literatury polskiej na Uniwersytecie warszawskim, członka Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie, członka Towarzystwa Naukowego w Warszawie i prezesa Wydziału Filologicznego tegoż Towarzystwa, członka Towarzystwa Naukowego we Lwowie i t. d., który poślubił 2. I. 1906 roku w Warszawie Helenę-Anielę-Teklę Löwenthal, wiceprezesową Katolickiego Związku Polek we Lwowie. Uzyskał on wraz z rodziną wniesienie do Generalnego Armorjału Rycerstwa i Szlachty na Ziemiach Korony Polskiej oraz Wielkich Księstw Litwy i Rusi w dniu 2. XI. 1928 roku w Warszawie. Dziećmi Bronisława-Ludwika i Heleny są: baron Adam-Ludwik – urodzony 22. XII. 1906 roku we Lwowie, pan na Zagórzu i Zagórzu Klasztornem, w powiecie sanockim w województwie Lwowskiem, poślubił we Wiedniu w dniu 31. III. 1932 roku, baronównę Fryderykę-Henrjetę-Marję-Gabryelę von Salis-Samaden, herbu własnego, ma z tego małżeństwa córkę baronównę Ludwikę-Fryderykę-Janinę-Helenę-Marję, urodzoną 18. I. 1933 roku we Lwowie; (otrzymał uznanie hiszpańskie swego dziedzicznego tytułu baronowskiego, genealogji, herbu, pochodzenia, praw z niego wynikających i t. d. dyplomem Królewskim Heroldmistrza J. K. M. Króla Hiszpanji Alfonsa XIII z daty 18. VI. 1928 roku, danym w Madrycie) – oraz baronówna Janina-Helena-Tekla, urodzona 17. II, 1910 roku we Lwowie i zaślubiona tamże 20. XI. 1930 roku hrabiemu Michałowi-Kazimierzowi-Józefowi z Sobani i z Sobanic Sobańskiemu, herbu Junosza, panu na Sobaniu, Zwedenówce, Dziechciarce, Popielówce i t. d. na Podolu rosyjskiem.

RODOWÓD MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO został podany przez p. Eugenjusza Bańkowskiego w jednodniówce «Polska Mocarstwowa», ogłoszonej drukiem w Poznaniu w marcu 1933 r. Rodowód ten zawiera wywód przodków po mieczu Marszałka Józefa Piłsudskiego. W pierwszem pokoleniu wymieniony jest Dorszprung, herbu Hipocentaur, książę, Dziewałtowski, założyciel państwa litewskiego w X wieku, od którego, oprócz Piłsudskich, wywodzą się też książęta Radziwiłłowie, Holszańscy, Dubrowiccy, Giedroyciowie, Świrscy, Siesiccy, i t. d. Jako potomek Dorszprunga w 18 pokoleniu wymieniony jest Bartłomiej Giniatowicz, ur. w 1536 r., który od dóbr Piłsudy pierwszy przyjął nazwisko Piłsudski. Z rodowodu tego się dowiadujemy, że Marszełek J. Piłsudski, w 26 pokoleniu potomek, legendarnego bądź co bądź, Dorszprunga,

jest synem Józefa-Wincentego-Piotra i Marji Billewiczówny, herbu Mogiła, wnukiem sędziego rosieńskiego Piotra-Kazimierza-Wincentego i Teodory hr. Butlerówny, herbu własnego, prawnukiem rotmistrza x. żmudzkiego Kazimierza i Anny Bilewiczówny, ciwunianki żmudzkiej, praprawnukiem Kazimierza-Ludwika, starosty alkiskiego i księżniczki Rozalji z Kozielska Puzynianki i t. d. Arykuł zakończony jest podobizną rodowego herbu Piłsudskich, wyobrażającego na tarczy, mitrą książęcą nakrytej, w czerwonem polu srebrną strzałę heraldyczną, u dołu rozdartą, w pół-bez prawego ramienia-przekrzyżowaną. Herbu tego, podobnego do polskiej Kościeszy, używali jako własnego tylko książęta Dolscy i Piłsudscy. Omawiany wyżej rodowód, w części swej obejmującej pierwszych kilkanaście pokoleń od domniemanego praojca rodu, oparty jest niewątpliwie na Narbucie i Kojałowiczu, który czerpał z Kroniki Litewskiej, przez Stryjkowskiego uzupełnianej, powtarza więc szczegóły, niezawsze sprawdzone i sprawdzalne, genealogji «rodu Dorszprunga», przez nowych badaczy poważnie kwestjonowanej. Do dalszej części wywodu musiały posłużyć źródła niepublikowane jeszcze, jak przypuszczamy — oficjalne akty legitymacyjne. Z tychże aktów musiał autor rodowodu czerpać również niektóre szczegóły, odnoszące się do pierwszych kilkunastu pokoleń. Przypuszczenie to opieramy na tem, że podany przez «Polskę Mocarstwową» rodowód zgodny jest z wywodem przedstawionym przez Dowmontów-Siesickich (którzy są jednego pochodzenia z Piłsudskimi), przy ich legitymowaniu się ze szlachectwa przed sądem ziemskim Trockim (8. I. 1789 r.) i komisji legitymacyjnej gub. Lit.-Wileńskiej w 1817 r., a więc na dwa tylko lata przed Piłsudskimi, którzy legimowali się tamże w 1819 r. W wywodzie Siesickich, Dowmund «młodszy» (syn Rowmunda) jest świętym Tymoteuszem, o czem nic nie wspomnina Narbut, (opierający się na genealogji F- Riviusa), który świętość, po przyjęciu chrztu pod imieniem Tymoteusza, przypisuje Dowmundowi «starszemu» (stryjowi Rowmunda), księciu Nalszczańskiemu, odróżniając go wyraźnie od Dowmunda «młodszego», księcia Uciańskiego, od którego wywodzą się książęta na Siesikach, Girach, i t. d. Gdyby autor się był opierał tylko na wspomnianych, powszechnie znanych, źródłach, nie byłby mógł popełnić błędu przypisując imię Tymoteusza i «starszemu» i «młodszemu» Dowmundom, młodszego nazywając świętym i datę śmierci obu kładąc na ten sam rok 1299. Nie znając ani źródeł, na których się autor opiera, ani szczegółów opracowanej przezeń genealogji, nie możemy wchodzić w tem miejscu w szczegółową analizę omawianego rodowodu, ograniczamy się więc powyższą pobieżną wzmianką. Pożądanem by jednak było, aby w ślad za tym krótkim rodowodem, opublikowana została pełna monografja, albo przynajmniej genealogja rodziny Piłsudskich, w dokładnem i starannem opracowaniu. Publikacje takie były już, jak nam wiadomo, kilkakrotnie zamierzone, ale — niestety — do skutku nie doszły. Dziwną i nieuzasadnioną wydać się musi wszelka przesadna rezerwa w tym przedmiocie. Pochlebstwa i panegiryki, choćby ku czci najzasłużeńszych układane, zawsze budzić muszą całkiem słuszny niesmak, nie można jednak celowo unikać monograficznego opracowania genealogji i dziejów znakomitej rodziny, z obawy przed możliwem posądzeniem o panegiryzm, tylko dlatego, że żyjący, historyczną już chwałą otoczony, przedstawiciel tej rodziny stoi na wysokiem stanowisku społecznem. Pochodzenie rodziny Piłsudskich sięga w każdym razie bardzo odległej przeszłości, tradycja książęcego pochodzenia od wielu pokoleń jest w tej rodzinie pielęgnowana, zasłużonych krajowi ludzi wydali Piłsudscy wielu, skoligaceni są z najprzedniejszemi domami szlacheckimi, posiadali wspaniałe rezydencje w swych rozległych dobrach, pałace pełne dzieł sztuki i zabytków kultury rodzimej, co wszystko sprawia, że bez żadnego specjalnie panegirycznego zabarwienia opracowana historja tej rodziny, z całą pewnością będzie bardzo cennym przyczynkiem do dziejów kultury szlacheckiej na Litwie i w Polsce, tem cenniejszym, że posłuży za tło, uwypuklające postać najznakomitszego przedstawiciela tej rodziny, której nazwisko przezeń unieśmiertelnione zostało.

D. B. L.

RADZIWIŁŁOWIE. Nowoczesne, a nawet najnowsze, opracowania heraldyczno-genealogiczne jak Almanach Gotajski, a z polskich, wydany w 1931 r. w opracowaniu W. Włodarskiego XV tom «Rodziny» Herbarza Szlachty Polskiej (S. hr. Uruskiego), upierają się przy powtarzaniu pseu-

do-naukowej wersji o pochodzeniu rodu Radziwiłłów, wprowadzonej do literatury przez uczonych heraldyków polskich XIX wieku, z autorem «Kniaziów Litewsko-Ruskich» Wolffem na czele. Przez długie lata utrzymywała się, we wszystkich dawnych herbarzach powtarzana, tradycja o książęco-dynastycznem pochodzeniu tego znakomitego rodu. Wiek XIX-ty, wiek przesadnego hyperkrytycyzmu w historjografji naszej i tutaj się zaznaczył usiłowaniem odbronzowiania i obaliwszy, jako niedostatecznie popartą dokumentami, wersję książęcego pochodzenia tego domu, przekreślił dawne tradycje i genealogje wyprowadzające ród Ościka, z którego Radziwiłłowie idą, od dynastji Dorsprunga, a natomiast ustalił, jako «naukowy pewnik», że Radziwiłłowie pochodzą ze zwykłego bojarskiego rodu i dopiero w XVI wieku do godności książąt podniesieni zostali. Dzięki rozpowszechnionemu zapatrywaniu temu czytamy w XV tomie «Rodziny», herbarza znakomicie kontynuowango przez cenionego heraldyka p. Włodarskiego, na str. 144 pod «Radziwiłł»:

> «Znana litewska rodzina, jednego pochodzenia z Ostikami i t. d... Pierwszym z tej rodziny historycznie pewnym jest Radziwiłł (na chrzcie otrzymał imię Mikołaj), marszałek dworu ks. Witolda, um 1466».

«Almanach Gotajski» we wszystkich rocznikach powtarza ten sam błąd, nazywając ród Radziwiłłów, «litewskim rodem bojarskim», zamiast jak należy, i jak to czyni w stosunku np. do ks. Puzynów, użyć określenia «Litewski ród książęcy» (Lithauisches Fürsten — Geschlecht).

Zostało ustalone naukowemi dociekaniami prof. dra W. Semkowicza (p. tego autora «Tradycja o kniaziowskiem pochodzeniu Radziwiłłów w świetle krytyki historycznej» Kwart. histor. 1920 r. oraz «O litewskich rodach bojarskich» — Rocznik Tow. Herald. V., i dziś powinno już być przyjęte za pewnik naukowy, iż nietylko dawna tradycja książęco-dynastycznego pochodzenia X. X. Radziwiłłów jest słuszna, wbrew wątpliwościom uczonych XIX wieku, ale że nawet legenda o pochodzeniu ich od arcykapłana Lizdejki odpowiada prawdzie. W świetle dociekań prof. W. Semkowicza początkowa genealogja tego rodu przedstawia się jak następuje:

SYRPUĆ	LIZDEJKO	WIRSZUŁ	SYRPUĆ	OŚCIK	RADZIWIŁŁ
książę	arcykapłan	poł. w. XIV	ok. r. 1380	(Krystyn) starosta uszpolski kasztelan wileński	1411-1477
kiernowski	litewski			1418-1442	marsz. nadw.
ok. r. 1230	ok. r. 1320				wojew. trocki,
					kaszt. wileński

To naukowe ustalenie słuszności tradycji o książęcem pochodzeniu Radziwiłłów, dotyczy oczywiście tem samem wszystkich potomków Ościka i jego stryjców.

W tem miejscu również prostujemy pewne niedokładności we wspomnianym XV-tym tomie «Rodziny»: Na str. 1442 czytamy: «Znana litewska rodzina jednego pochodzenia z Ostikami otrzymała od króla Ferdynanda tytuł x. x. na Ołyce i Nieświeżu w 1547 r.» Akty dotyczące nadań tytułu i t. p. powinny być cytowane w porządku chronologicznym. Pierwszym takim aktem w odniesieniu do domu Radziwiłłów było podniesienie tych książąt do godności książąt Świętego Państwa Rzymskiego «na Goniądzu i Medelach», 25 lutego 1515 (a więc o 32 lata wcześniej) przez cesarza,Maxymiljana I-go. Wznowienie tego tytułu nastąpiło rzeczywiście w 1547 r. (10 grudnia), z jednoczesnem rozszerzeniu go na księstwa na Nieświeżu i Ołyce. Zatwierdzenie z 1549 r. było litewskiem (a nie polskiem), polskie zaś nastąpiło dopiero podczas Unji Lubelskiej w 1569 r.

ROHOZIŃSCY, h. Leliwa. Niedokładną wzmiankę o nich w XV tomie herbarza «Rodzina» (str. 225) urozmaica szczegół następujący: «... po N. Rohozińskim, mieczniku lubaczowskim, z Marji ks. Mazowieckiej, syn Adam, dziedzic na Rokitnie, ożeniony z Jełowicką Katarzyną 1695 r.» Nie dlatego byśmy uważali aljans z x. x. Mazowieckimi za nieprawdopodobnie oszałamiający sukces rodziny Rohozińskich, spokrewnionej z wieloma dynastycznemi rodzinami książąt ruskich, lecz dlatego poprostu, że x. x. Mazowieccy już w pierwszej ćwierci XVI wieku bezpotomnie

wygaśli, uważamy, że błąd ten jest nazbyt rażący, w tak poważnem i krytycznem wydawnictwie, jak «Rodzina», wychodząca obecnie pod doświadczoną i troskliwą redakcją p. A. Włodarskiego by go nie przypisać zecerowi raczej, niż redaktorowi. Wyżej wspomniany N. Rohoziński, to Dymitr Rohoziski, syn Jana i Krystyny Żyteńskiej, (Żytyńskiej), a wnuk Semena, ożenionego 1-o, z Katarzyną Jakimówną Liniewską, a 2-o, z Anną ks. Masalską. Dymitr Rohoziński, zmarły przed 1682 r., miecznik kijowski (a może i lubaczowski), ożeniony był z Marją ks. Woroniecką, zmarłą w 1660 r. i pochowaną w cerkwi w Rohoźnie na Wołyniu, przez nią i jej męża fundowanej. Ich syn, istotnie Adam, ożeniony z Katarzyną Jełowicką, dziedziczył nie na Rokitnie, ale na Rohoźnie, oprócz którego posiadał Wołkowyje, Jasionówkę, Szczurzyn (pow. łucki) oraz Babie w pow. włodzimierskim na Wołyniu. Adam Rohoziński, jako towarzysz znaku pancernego starosty kowalskiego, brał udział w odsieczy wiedeńskiej. Adam R. w genealogjach figuruje jako Adam-Konstanty i jest przodkiem wszystkich żyjących gałęzi rodziny Rohozińskich. W przyszłym zeszycie podamy więcej szczegółów o tej rodzinie.

SŁAWKOWIE, herbu Prus I (Odpowiedź na nadesłane zapytanie p. M. W.)

1 GABRJEL

2 JÓZEF

3 JAN | 4 ADAM

5 PLATON | 6 JAN-NEPOMUCEN

7 ZENON | 8 BOLESŁAW-JÓZEF | 9 OSKAR-JAKÓB | 10 HENRYK

11 WALERY-JAN

Z powyższych członków tej rodziny oznaczeni N. N. 3, 4, 5 i 6, szlachta gubernji grodzieńskiej uzyskali potwierdzenie szlachectwa dn. 27. V. 1842 r. Ukazem Departamentu Heroldji Senatu Ces. Rosyjskiego nr. 8036 i wpisani zostali do VI części Ksiąg Szlachty gubernji wołyńskiej. Daty i numery ukazów Departamentu Heroldji, dotyczące pozostałych osób na powyższej tabelce uwidocznionych, są następujące:

7, 8 i 9	nr. ukazu 219	z dn.	25. I. 1854 r.
10	„ „ 2650	„	19. III. 1858 r.
11	„ „ 1872	„	18. IV. 1889 r.

Ostatnia data dotyczy osoby pułkownika Walerego Sławka, b. premjera i prezesa B.B.W.R.

Do VI-tej części Ksiąg Szlachty wpisywane były rodziny szlachectwo których datuje z przed 1685 r., t. zw. «driewnije błagorodnyje dworjanskije rody» (Zbiór Praw Imperjum Rosyjskiego, tom IX, § 1111). Herb Prus I przypisuje Sławkom J. S. Hr. Dunin-Borkowski w «Spisie Nazwisk Szlachty Polskiej». Herbarz Niesieckiego (wyd. Bobr. t. VIII, str. 405) wywodzi początek tej rodziny, w Ruskiem województwie osiadłej, od Sławka, dworzanina W. Ks. Lit. Zygmunta Kiejstutowicza, który zginął w 1440 r. kładąc swe życie w obronie Wielkiego Księcia, podczas dokonanego nań zamachu sprzysiężonych.

SOBAŃSCY h. Junosza. Wydawany przez Institut Héraldique International w Paryżu, «Armorial Général de la Noblesse Titrée» zamieścił w tomie III-cim obszerniejszą wzmiankę p. t. «Les Comtes Sobański», która też wyszła jako osobna odbitka, z kolorową planszą herbu Junosza. Znajdujemy tam krótki wywód Sobańskich od Ziemaka I-go (1250 r.), zgodny z podaniem najdawniejszych polskich źródeł heraldycznych, dowiadujemy się też, że podstawą tytułu tej rodziny są: dyplom króla polskiego i saskiego Augusta II z d. 13 czerwca 1726 r., oraz breve papieskie Leona XIII z 1880 r., potwierdzone przez papieża Piusa X w 1909 r. «Armorial Gé-

nèral» podaje dokładny podział tej rodziny na gałęzie i linje, z wyszczególnieniem imion szefów tych rozgałęzień, oraz nazw ich majątkowych rezydencji. Zestawienie to podajemy za cytowanem źródłem: GAŁĄŹ STARSZA, pierwsza odnoga: głowa całej rodziny: Michał hr. Sobański, ur. 15. VII 1858., Guzów, Obodówka itd., ż.: Ludwika hr. Wodzicka; druga odnoga, linja starsza: szef: Stanisław hr. Sobański, ur. 1903, Sumówka; linja młodsza: szef: Jan hr. Sobański, ur. 1871, Kobiele, ż.: Izabella hr. Skarzyńska. GAŁĄŹ MŁODSZA, pierwsza odnoga, linja starsza: szef: Ludwik hr. Sobański ur. 1887, Chomenki; linja młodsza: szef: Oskar-Teodor hr. Sobański, ur. 12. IX. 1877, Zwedenówka, ż.: Janina-Anna Lubicz-Domaniewska (uwaga: po śmierci ś. p. Oskara-Teodora 8. X. 1933 r. w Warszawie, szefem obecnym tej linji jest syn zmarłego, Michał-Kazimierz, ur. 20. VI. 1902 r. ż.: Janina-Luiza-Tekla bar. Gubrynowiczówna de Mengen), druga odnoga, linja starsza: szef: Ignacy-Justyn hr. Sobański, ur. 1879, Michałowce, ż.: Marja z Nasierowskich; linja druga: Konstanty hr. Sobański, ur. 1874, Żytniki, ż.: Helena Hamburtzev, linja najmłodsza. Antoni hr. Sobański, ur. 189... r.

KSIĄŻKI i WYDAWNICTWA

ANTONI BILIŃSKI, «SZLACHTA ZIEMI DOBRZYŃSKIEJ». [Warszawa, wydawnictwo Kasy Im. Mianowskiego, 1932.] Heraldyka polska może się poszczycić w ostatnich czasach niebyle jakiemi nabytkami. Wykształceni i kompetentni ludzie raz po raz wzbogacają literaturę heraldyczną cennemi dziełami. W zakresie herbarzy przedwojennych posiadamy również dzieła monumentalne, np. Bonieckiego, dające ogromny materjał, i cenne wskazówki dla poszukującego. Wadą naszej literatury heraldycznej nazwałbym brak dzieł dających ogólny pogląd na stosunki tak genealogiczne jak majątkowe i inne szlachty pewnego określonego terytorjum. Takie prace monograficzne o pewnych stronach kraju posiada np. literatura francuska, niemiecka i włoska. Drugim brakiem nazwałbym okoliczność, iż dzieła nasze dotychczas za mało poświęcają uwagi stronie socjalnej, t. j. np. zamożności, obyczajom, itd. naszej szlachty. Jest natomiast pewnikiem, że na tak szeroko zakreślone traktowanie tematu może sobie uczony pozwolić wtedy, kiedy już rozporządza dużym materjałem, i mając gotową konstrukcję całości, może wpleść w swą narrację szczegóły nie należące ściśle do tematu, ale jakże plastycznie uwypuklające całość! — Z tych właśnie względów należy pracę, zmarłego niestety Autora, ś. p. Antoniego Bilińskiego, przyjąć z wielkiem zadowoleniem.

Książka omawiana obejmuje jakie trzysta nazwisk szlachty dobrzyńskiej. Trudno zresztą określić ściśle jej liczbę, bo, jak wiadomo, rodziny zmieniały nieraz swe nazwiska, zależnie od nabytych, a nawet dzierżawionych majątków. Autor omawiając poszczególne rodziny stara się dać jaknajdokładniejsze dane o jej włości rodzinnej, o zmianach zachodzących w czasie panowania ostatnich Jagiellonów, więc od połowy do końca XVI. w. w stanie posiadania rodziny, o przydomkach, o herbach, dając również dużo materjału genealegicznego. Zadziwia naprawdę ogrom pracy, jaką sobie zadał Autor bo można bez przesady powiedzieć, że prawie wszystko co danej epoki i Ziemi Dobrzyńskiej dotyczy przewertował i zbadał. Praca jest tem ciekawsza, że poza szczegółami czysto heraldycznymi i genealogicznymi, zawiera dużo danych o majątkach, o przechodzeniu ich z rąk do rąk, o dzierżawach, królewszczyznach i t. d. Temat jest bardzo trudny, szlachta bowiem dobrzyńska skłaniała się do nazbyt łatwego zmieniania nazwisk, zależnie od konjunktury majątkowej. Bierzemy pierwszą rodzinę z brzegu: Babeckich z Babcza. Rodzina ta pisząca się z Babcza Rzalnego pod Sierpcem, używa kilkunastu przydomków, od posiadanych zaś majątków Paprotki i Sułocina biorą nazwiska Paprockich i Sułockich. Inny wypadek: Ossowscy piszą się Zboińskimi lub też Steklińskimi, a dziedzicząc na majątku Ciepień, biorą też nazwisko Ciepieńskich. Bartłomiej Baran Dębski herbu Junosza,

z Dębska w pow. bielskim, dziedziczy też na części Głodowa, Mazowsza i Paskowa, wobec czego nosi w aktach nazwiska Głodowskiego lub Mazowieckiego, na dobitkę żonaty jest z Jadwigą Sumińską, współdziedziczką Sumina, i współtenutarjuszką Ciołuchowa co mu daje asumpt do noszenia nazwiska Sumińskiego lub Ciołuchowskiego. Jest rzeczą zrozumiałą, że rozeznanie się w takim lesie nazwisk, nomenklatur, przydomków i rozpoznania często niepewnych lub nie podanych herbów, jest ekwilibrystyką heraldyczną, z której autor wywiązuje się bardzo zręcznie. Poza rodzinami znanemi naszym heraldykom, spotykamy sporo rodzin, o których w herbarzach albo głucho zupełnie albo wiadomo bardzo mało. Z rodzin wybitniejszych i znanych heraldykom autor wymienia: Kuczborskich, Działyńskich, Blochów, Chełmickich, Nałęczów, Rembielińskich, Maliszewskich, Starorypińskich, Sumińskich, Tolibowskich, Zboińskich, Żelskich, i wiele innych. — Praca Bilińskiego jest z jednej strony cennym przyczynkiem naukowym do naszej heraldyki i genealogji, z drugiej zaś ciekawym dziełem nawet dla laika, który chce poznać technikę życia staropolskiego, tak pod względem majątkowym, jako też obyczajowym. Można na podstawie tej pracy obserwować zajmującą fluktuację socjalną naszej szlachty, przekonywać się jakie nieraz «bajeczne karjery» robili niektórzy szaraczkowie dobrzyńscy. «Szlachta Ziemi Dobrzyńskiej» powinna zachęcić uczonych do zajęcia się też innemi częściami Rzeczypospolitej, aby wykorzystać cenne materjały spoczywające w kurzu naszych archiwów państwowych. *J. G. M.*

«SZLACHTA POLSKA POCHODZENIA ŻYDOWSKIEGO» (Kraków 1923 r.) Pod powyższym tytułem opublikował p. Ludwik Korwin zestawienie 89 nazwisk nobilitowanych neofitów polskich i 20 ich herbów, które materjału bynajmniej nie wyczerpują. Rodzin szlacheckich, żydowskiego pochodzenia jest w Polsce nie, jak autor przypuszcza, «jeszcze drugie tyle», ale dużo, dużo więcej. Spis nazwisk powyższych i nieliczne szczegóły o rodzinach, wzięte są żywcem z T. Jeske-Choińskiego «Neofici Polscy». Na źródło to autor się zresztą powołuje, ale niepotrzebnie wymienia w zakończeniu swej książeczki obfitą bibljografję przedmiotu, cytując szereg źródeł, z którymi napewno się nie zapoznał, gdyż gdyby to uczynił, spis jego znacznie by przekroczył skromną liczbę 89 nazwisk, i odwrotnie, w spisie tym nie znalazłoby się wcale kilku nazwisk, jakiemi autor uzupełnił «Neofitów» Choińskiego, a które w rzeczywistości nic z żydowstwem wspólnego nie miały. Niemira i Pełka cytowani są jako synowie Króla Kazimierza W. i Estery i jako założyciele rodzin Niemirów i Pełków, herbu Mięszaniec. Pomijając bajkę o Esterze, ustalonym jest faktem, że tak Niemira (a właściwie Niemierza, bo tak się ów królewski bastard nazywał), jak Pełka, byli synami Kazimierza W. i Cudki, kasztelanki sieciechowskiej, żony Niemierzy z Gołczy. Pochodzili oni po matce ze znakomitej rodziny i zaliczeni byli do możnego rodu Mądrostków, do którego należał Niemierza, ślubny małżonek Cudki. Żydowskie ich pochodzenie po matce i herb Mięszaniec są czczymi wymysłami dawnych heraldyków. Niemierza i Pełka dziedziczyli na Gołczy; od Niemierzy prawdopodobnie pochodzi rodzina Gołeckich h. Mądrostki, Pełka zaś miał dwóch synów, również Niemierzę i Pełkę, dziedziczących na Gałowie, Bydlinie, Domaniowicach i Zalesiu; od tych dwóch braci, czy od jednego z nich, pochodzą prawdopodobnie Gałowscy lub Bydlińscy, a może jeszcze jaka rodzina szlachecka. Sprawa powyższa została zupełnie dokładnie zbadana przez ś. p. O. Balcera w «Genealogji Piastów». Należy uważać za wielką lekkomyślność, ze strony współczesnego autora, takie bezkrytyczne traktowanie spraw dotyczących bądź co bądź krwi piastowskiej, której należy się w każdym razie szacunek, a wprost nieprzebaczalnem jest cytowanie w tem miejscu Balcera (str. 37). Na tej samej stronie znajdujemy wyrażone absurdalne przypuszczenie, że bracia Alexander i Konstanty Niemirowie, kasztelanicowie podlascy, będąc w 1644 r. na nauce w szkołach bielskich, są potomkami żydówki Estery i należą do herbu Mięszaniec. Niezmiernie łatwo było sprawdzić, że obaj wymienieni są synami kasztelana, a następnie wojewody podlaskiego, dowódcy husarji pod Chocimem, Stanisława Niemiry, należącego do, znanej wszystkim heraldykom, znakomitej rodziny Niemirów, herbu Gozdawa. Nie warto szczegółowo się zajmować tę broszurą, ani z autorem jej polemizować, powyższe uwagi jednak uważaliśmy za konieczne, jako zwykłe sprostowanie błędów. *D. L-cki.*

«RODZINA, HERBARZ SZLACHTY POLSKIEJ», Uzupełnienia i sprostowania z materjałów archiwalnych, opracowane przez Aleksandra Włodarskiego, Dyrektora Bibljoteki Ordynacji Hr. Przeździeckich — Część I — Warszawa 1932, i Część II — Warszawa 1933. Doprowadzony do tomu XV-go włącznie (Lit. «R») herbarz powyższy, opracowany przez Seweryna Hr. Uruskiego i A. A. Kosińskiego, ale już od pierwszego tomu, który wyszedł 30 lat temu, wykończany i uzupełniany przez dyrektora A. Włodarskiego, wymagał oczywiście uzupełnień, chociażby ze względu na przybytek nowych pokoleń i nowych związków rodzinnych, nie mówiąc już o wciąż postępujących odkryciach nowych szczegółów heraldycznych i genealogicznych, w miarę rozwoju u nas rodzinoznawstwa. Prawdziwą zasługą dyrektora Włodarskiego jest wydanie tych 2 części «Uzupełnień» (część III jest w przygotowaniu i wkrótce prasę opuści). W ogłoszonych «Uzupełnieniach», a zwłaszcza w części I, znajdujemy wielką ilość nazwisk dotychczas nieznanych, lub wiadomości o rodzinach, które z innym herbem tylko były znane dotychczasowym herbarzom, ponadto zaś sporo monograficznie opracowanych, dłuższych artykułów, o znanych, ale tylko fragmentarycznie, nieraz dawnych i zasłużonych, dobrych rodzinach szlacheckich. Wszystkie opracowania starannie są udokumentowane, cytaty źródeł znajdują się w tekście, a w niektórych wypadkach źródła są przytoczone osobno, w postaci wyczerpujących regestów. Nie będziemy się tu zatrzymywali nad drobnemi usterkami, jakie są nie do uniknięcia w tak dużej pracy, a które w większości wypadków zaliczone być mogą raczej na karb zecera i korektora, niż na rachunek Redakcji, spoczywającej w rękach tak wytrawnego i doświadczonego rodzinoznawcy.

«GŁOS MONARCHISTY», (miesięcznik, Warszawa, ul. Koszykowa 19.) Stanowczo więcej uwagi powinno się poświęcić czasopismu, które w każdym kolejnym zeszycie, w ten lub inny sposób, przypomina, że «najmądrzejszemi i najlepszemi są te rzeczy, które zawsze były, bo one są i będą», że nieśmiertelnemi zasadami współżycia ludzkiego są religijność, oraz hierarchiczność i nierówność ustroju społecznego, że ideałem politycznym, do którego dążyły społeczeństwa europejskie w okresie najbardziej twórczych polotów i do którego dzisiaj dążyć powinno to wszystko, co — odrzuciwszy materjalizm historyczny — stanowi zdrową reakcję przeciwko demokratycznemu barbarzyństwu, jest królestwo arystokratyczne. Doskonałe przeglądy prasy, demaskujące łajdactwa tych, co nas informują o wydarzeniach światowych, świadomie wynaturzając ich istotny sens, albo wprost kłamstwami nas karmiąc, aby w ich świetle wypisywać panegiryki ku czci republikańskich parlamentaryzmów, bolszewickiego raju, oraz wszelkich żydowsko-masońskich poczynań i tworów, same te przeglądy prasy w «Głosie Monarchisty» sprawiają, że miesięcznik ten powinien bliżej zainteresować wszystkich, pragnących się orjentować w zalewie szkodliwej, trucicielskiej i perfidnej dziennikarskiej bibuły. Spisek milczenia, jakiem jest otoczony «Głos Monarchisty», jest świadectwem najgłośniej na jego korzyść przemawiającem. Tem szczerzej tę naszą wygłaszamy opinję, że nie piszemy się bez zastrzeżeń na wszystkie poglądy tego organu grupy monarchistycznej. Przekraczałaby ramy programowe Herolda polemika na temat nacjonalizmu naprzykład, w dziedzinie jednak naszych zainteresowań leży już sprawa stosunku do orleańskich pretendentów do tronu francuskiego. Nie podzielamy stanowiska «Gł. M.» w tej sprawie. Nie sądzimy by najprawowitszymi spadkobiercami korony Bourbonów we Francji być mieli właśnie Orleanowie, którzy zresztą nie są i nigdy nie byli przedstawicielami integralnego rojalizmu, ani w spadku po przodkach nie wzięli tradycji książąt niezłomnych. W styczniowym zeszycie 1934 r. znajdujemy artykulik «Szlachta z Monitora», mocno i gorąco protestujący przeciwko temu, co w I-ym zeszycie Herolda nazwaliśmy uprawnionem bezprawiem, a z czem stale i w miarę sił naszych staramy się walczyć. Łączymy się z Głosem Monarchisty w żądaniu corychlejszego usunięcia ustawy w przedmiocie zmiany nazwisk, uprawniającej profanację nazwisk historycznych, najczcigodniejszych zabytków nietylko Szlachty polskiej, ale całego polskiego Narodu.

«RIVISTA ARALDICA», Organ Collegio Araldico (Instituto Araldico Italiano), Treść tego czasopisma za rok 1933 była tak obfita, że z żalem musimy zrezygnować z podania streszczeń w niniejszym zeszycie. O ile miejsce na to pozwoli, postaramy się uczynić to w zeszycie następnym.

Zaznaczyć jednak należy, że w roku ubiegłym szczególnie ożywiony został dział poświęcony sprawom zakonów rycerskich, co jest odpowiednikiem ożywienia ruchu organizacyjnego w tej dziedzinie, coraz szerszą falą obejmującego całą Europę.

«ARCHIVES HERALDIQUES SUISSES», organ Szwajcarskiego Towarzystwa Heraldycznego (Société Suisse d'Héraldique, adres dla listów: Mr. Fréd. Th. Dubois, Bibliothèque cantonale et universitaire, à Lausanne), są bezwątpienia najpiękniejszem w Europie wydawnictwem heraldycznem, stojącem na najwyższym poziomie, tak pod względem nadzwyczaj starannego doboru treści, jak też pod względem szaty zewnętrznej. Wydawnictwo to, rozpoczynające 48-my rok istnienia, wychodzi 4 razy do roku. Rok 1933 przyniósł kilka zajmujących przyczynków do heraldyki i historji polskiej. I tak w zeszycie I-szym, w artykule p. Fred. Th. Dubois – «Lettres de Noblesse et Lettres d'Armoires concédées à des Vaudois», znajdujemy, przy wzmiankach odpowiedniej treści, reprodukcję herbu Marka-Ludwika Reverdila, z dyplomu wydanego mu przez króla Stanisława Augusta, na skutek nobilitacji sejmowej z dn. 7. IX. 1769 r. Rysunek wyobraża w tarczy ściętej, w górnem polu – czerwonem – białego orła polskiego, w dolnem zaś, własny herb mieszczańskiej rodziny Reverdilów, w błękitnem polu zieleniejące (reverdis) drzewo, pod promieniejącem w prawym górnym rogu złotem słońcem; w cymerze powtórzony biały orzeł polski. Pod względem heraldycznym herb ten jest istnym dziwolągiem, z powodu chociażby cymeru, który wyobraża orła siedzącego na strusim pióropuszu, odpowiednio zgniecionym. Tarcza nakryta jest koroną rangową, która absolutnie niewiadomo co wyobraża i nie odpowiada formą żadnej ze znanych koron rangowych: jakieś trzy listki, dwa krzyżyki, dwie perełki.. M. L. Reverdil lektorem i bibljotekarzem Króla Stanisława-Augusta został z rekomendacji swego rodaka, również z szwajcarskiej prowincji Vaud pochodzącego, profesora Eljasza Bertrand, sekretarza i radcy królewskiego, także nobilitowanego w Polsce w 1768 r. O tych obu nobilitacjach obszerniejsza wzmianka znajduje się w zeszycie IV-tym 1932 r. W zeszytach II-gim i III-cim 1933 r. znajduje się artykuł p. H. A. Segesser p. t. «Schweizer im Deutschordensland», omawiający udział szwajcarów w bitwie pod Grunwaldem. Obficie ilustrowany artykuł ten przynosi dwa bardzo ciekawe i nieznane dotychczas wyobrażenia bitwy pod Grunwaldem, pochodzące z Kroniki Miasta Berna, kronikarza Schillinga, znanej w dwu wersjach pierwsza z lat 1474-1478, a druga z 1484-1485 roku.

OTTO FORST DE BATTAGLIA–«DAS GEHEIMNIS DES BLUTES» – Leipzig, 1932. Znakomity genealog, autor kilku poważnych prac naukowych, wydał pod powyższym tytułem ekwilibrystyczną książeczkę, stanowiącą zbiór lekkich sensacji. Tak np. z jednej z dołączonych do tego dziełka tabliczek genealogicznych, czerpiemy wiadomość o żydowskiem, po kądzieli, pochodzeniu wielkiego mistrza Zakonu Maltańskiego, księcia św. Rz. Imperjum, Ludwika Chigi-Albani della Rovere. Istotnie ks. Ludwik Chigi, przez swą macierzystą babkę, Leonillę z ks. Barjatinskich, pochodzi po kądzieli w linji prostej od Piotra Szafirowa, wychrzczonego żyda, przez cara Piotra Wielkiego podniesionego do godności vice-kanclerskiej. Od tegoż Szafirowa, po kądzieli zawsze, pochodzi zresztą większa ilość rodzin o najznakomitszych, nawet w Polsce, nazwiskach. W tejże książeczce znajdujemy wywód panującego do niedawna domu Heskiego, a wraz z nimi znacznej liczby rodzin arystokracji niemieckiej, od Tugor-Chana, władcy hord połowieckich, wywód cesarza Wilhelma II od Dżyngis-Chana, wywód Ruprechta Bawarskiego od trzech aż papieży: Inocentego VIII, Alexandra, VI i Pawła III, wywód cesarza Franciszka-Józefa od św. Brigitty, oraz mnóstwo innych, tym podobnych ciekawostek. Obdarzony olbrzymią erudycją, autor znanego w Polsce wywodu przodków Marji Leszczyńskiej, drukowanego przed laty w Roczniku Polsk. Tow. Heraldycznego we Lwowie, popisał się iskrami humoru z erudycji tej zaczerpniętego, w książeczce, którą śmiało zaliczyć można do literatury lekkiej, aczkolwiek wszystko co zawiera oparte jest na wielkiej wiedzy i rzetelnych, dla innych celów przeprowadzonych, studjach genealogicznych.

ZNACZENIE SZLACHECTWA. Markiz Pietro Brayda de Soleto w rozprawce zatytułowanej «Nuove Osservazioni sulla Nobiltà Gentilizia» («Rivista A.» Nr. 9-10) wypowiada się na temat trwałego, w niczem nieuszczuplonego znaczenia rodowego szlachectwa. Opiera się ono, mówi autor, na podstawie głębokiej i nieświadomie może filozoficznej, którą jest wrośnięte w duszę ludzką przeświadczenie, iż cnoty ducha i serca, przez pokolenia całe kultywowane i przekazywane, rozwijają się coraz piękniej i pełniej. To przekonanie, iż potomek długiego szeregu rycerzy, mężów stanu, zasłużonych ojczyźnie, musi być godny swych ojców — jest powodem wrażenia, jakie tytuły rodowe wywierały i zawsze wywierają, nawet na najbardziej demokratycznie usposobione jednostki. Autor stwierdza, iż po okresie upadku przyszedł czas odrodzenia szlachty, odrodzenia, zrealizowanego przez szlachtę samą, siłą jej ducha. Nie należy żądać niczyjej pomocy, ani oczekiwać od państwa anachronistycznej restauracji — należy zorganizować się, skrzepić, zdobyć utracone placówki przez pracę, trzymanie się ziemi, bezinteresowną solidarność moralną i ekonomiczną — i w miarę możności, przez organizację syndykalną pod egidą państwa. Autor nawiązuje do projektów, rzuconych w toku dyskusji, prowadzonej na łamach «Nobiltà della Stirpe» — i podkreśla potrzebę odświeżania i odmładzania szlachty przez dopływ wybitnych jednostek z pośród «ludzi nowych», przez co szlachta «historyczna» unika skostnienia i powolnego zamierania na skutek degeneracji i wygasania wielu rodów.

ECHA ZJAZDU SZLACHTY ITALSKIEJ. Zrozumienie przez szlachtę italską potrzeby zorganizowania się i odzyskania utraconego znaczenia w państwie, wpłynęło na zainicjowanie zjazdu szlachty w Rzymie w maju 1930 r. Wprawdzie zjazd ten bezpośrednio nie dał rezultatów, lecz bezwątpienia przyczynił się do skrystalizowania i ujęcia w konkretną formę planów organizacyjnych, przyczem zarysowały się wyraźnie dwa kierunki. Pierwszy z nich możnaby nazwać politycznym, a drugi praktycznym. Przedstawiciele pierwszego, a więc «politycy», chcą rozpocząć dzieło odrodzenia szlachty od strony formalnej, od wystąpienia ze strony rządu, któreby nadało szlachcie znaczenie klasy przodującej. Po tym zewnętrznym akcie miałaby nastąpić praca nad wewnętrznem odrodzeniem.

«Praktycy» natomiast wychodzą z założenia, że wpierw powinna szlachta dowieść swej żywotności i swych prawdziwych wartości, a potem dopiero, wykazawszy swą istotną użyteczność dla państwa, żądać zewnętrznego uznania.

Hrabia Franco Enrico Federici, w artykułach publikowanych na łamach Rivista Araldica, słusznie podkreśla, i nie można żądać uznania «in blanco», trzeba wprzód się wykazać pewnemi zasługami. Stwierdza, że «szlachta z jednej strony straciła tę siłę, jaką jest bogactwo, a z drugiej — w znacznej części i tę, jaką jest godność, kultura i praca», i cytując zdanie De Maistre'a: «Szlachta tylko siebie może winić za swe nieszczęścia», dodaje: «Jeżeli pragniemy być ze sobą szczerzy, to musimy przyznać, iż to jest bolesna prawda, i jeśli nie chcemy żywić niepotrzebnych złudzeń, musimy zrozumieć, że dopóki znaczna większość arystokracji nie dowiedzie, że posiada te zalety moralne, dzięki którym mogłaby być uważana za klasę przodującą — dopóty «Regime» nie może przypisywać jej narodowego znaczenia, gdyż nie może widzieć żadnych korzyści dla kraju w oficjalem ustanowieniu szlacheckiego stanu, składającego się w prawdzie ze znakomitych rodów, lecz nie opartego o prawdziwe wartościowe jednostki».

Trzeba więc zacząć od pracy u podstaw, t. j. od rozbudzenia poczucia obowiązku i odpowiedzialności, związanych z położeniem społecznem i dać dowody, że z historycznem znaczeniem nazwiska i niezaprzeczoną moralną siłą tradycji, każdy szlachcic łączy świadomość i wolę spełnienia obowiązków, jakie na nim ciążą, że jest moralnie i intelektualnie do tej służby publicznej przygotowany.

Autor omawianego artykułu rzuca myśl utworzenia organizacji szlacheckiej, któraby, rozporządzając kapitałem powstałym z opodatkowania się zamożnych rodzin (wedle cenzusu majątkowego), w pewnej mierze kierowała wychowaniem młodzieży, rozwijając w niej świadomość

misji społecznej, jaką nakłada fakt należenia do sfery szlachekiej, ratowała majątki chylące się do upadku, usuwając w ten sposób możliwość dekadencji moralnej, tak często będącej wynikiem opłakanej sytuacji materjalnej, wreszcie, ogólnie biorąc, działała w kierunku obudzenia ducha solidarności i umacniania moralnego i materjalnego arystokracji. Stowarzyszenie to z natury rzeczy podlegałoby królowi Italji, jako Głowie szlachty. Lecz nasuwa się kwestja zorganizowania tego nowego «Zakonu», czy raczej wskrzeszenia «Stanu», w sposób odpowiadający idealnym zamierzeniom inicjatorów, przez jednostkę fizyczną lub prawną, której powaga, bezstronnność i kompetencja nie podlegałyby żadnej dyskusji. Taką jednostką prawną powinien zdaniem hrabiego F. E. Ferdici, być jeden z najznakomitszych zakonów rycerskich, posiadający wspomniane zalety, oraz hierarchiczne ramy organizacyjne.

Europa myśli o tych sprawach, mówi o nich coraz szerzej i głośniej, a my?

PROJEKT ZWIĄZKU KAWALERÓW NARODOWEGO ORDERU W ITALJI. Mrgr. Filippo Baviera w artykule «Per un'associazione nazionale dei Cavalieri della Corona d'Italia» («Rivista A.» Nr. 8) wskazuje na potrzebę utworzenia przez wszystkich, tak licznych kawalerów orderu «Corona d'Italia», silnej organizacji, któraby się przyczyniła do wytworzenia rzeczywistej spójni wewnętrznej między jej członkami — stawiając im wysokie wymagania moralne, a zarazem rozwijając działalność do pewnego stopnia «samopomocową» w sensie społecznym i ekonomicznym.

NOWA DYSTYNKCJA HERALDYCZNA W ITALJI. «Urzędowa Gazeta» włoska donosi o ustanowieniu nowej dystynkcji heraldycznej (dekretem król. z 12 paźdź. 1933): polega ona na udostojnieniu tarczy herbowej głównem polem czerwonem ze złotemi faszystowskiemi rózgami liktorskiemi, otoczonemi wieńcem z 2 gałęzi-dębowej i laurowej; wieniec związany wstęgą o barwach narodowych. To udostojnienie ma być wprowadzone przez te wszystkie prowincje, gminy, kongregacje i. t p., które już dotychczas były upoważnione do noszenia w herbie «fasci»; może ono również być nadane miastom, gminom, prowincjom i t. d. i nakoniec osobom prywatnym, w uznaniu za wybitne zasługi oddane Ojczyźnie lub Królowi. Nadanie odbywa się na propozycję pierwszego Ministra, po wysłuchaniu opinji Królewskiego Komisarza przy Radzie Heraldycznej.

PRZYCZYNKI DO HISTORJI RODU MUSSOLINI'CH. Wśród artykułów miesięcznika «Rivista Araldica» dwa zwracają uwagę swą aktualnością; przynoszą one ciekawe wiadomości o historji rodu wodza faszystów. W pierwszym z nich, zatytułowanym: «Una nuova tappa nella storia dei Nobili Mussolini» («Rivista Araldica Nr. 6) autor, sygnujący literami K. S. donosi o odkryciu dokumentów, dowodzących istnienia już w r. 1200 rycerskiego rodu Mussolini'ch w prowincji nadreńskiej Nassau, jak również trwałej tradycji w Austrji o domu baronowskim «von Musulini» — wedle której to tradycji gałąź sławnego rodu miała przyjść około r. 1180 do Bolonji za cesarzem Fryderykiem Barbarossą. «Samo nazwisko», mówi autor, «wedle zwyczajów teutońskich rycerzy, prawdopodobnie oznaczało wojownika mężnego i pogromcę Moslemim (niewiernych), czyli datuje z czasów pierwszych wojen krzyżowych». W katedrze w Limburgu odkryto pieczęć z napisem: «Mussolini canonici Limburgensis». Z dokumentów omawianych przez autora wynika, że ród baronów Musolini (de Muxolinis, Muselini, Musulin) był wedle wszelkich poszlak spokrewniony z hr. de Nassau, a więc był rodem dynastycznego pochodzenia, franko-germańskiego. O świetności jego świadczy m. in. naprzykład fakt, że w I-ej połowie XIV-go w. Muzolinius, syn Antoniego, towarzyszył szlachetnemu Ghisliri'emu, ambasadorowi Bolonji do Rzymu. Z biegiem czasu jednakże ród ten podupadł, stracił fortunę i wyemigrował w okolice Forbi. — W cyklu «I castelli dell'Alta Romagna» p. D. Mambrini w artykule zatytułowanym: «Collina di Civitella (La culla della famiglia Mussolini)» «(Rivista A.» Nr. 7) wskazuje na osadę Muslejn jako na miejscowość, z której wyjść miały liczne odnogi rodziny Mussolinich, przyczem pisownia nazwiska ulegała zmianie w różnych osiedlach, z zachowaniem jednakże świadomości pokrewieństwa. Autor nawiązując do wyżej wymienionych dokumentów przypuszcza, że opuściwszy Bolonję ród Mussolini'ch osiadł w miejscowości Mucciolino (lub Muslejn), której dał też zapewne nazwę;

przemawia za tem fakt, iż w okresie w którym mamy pierwsze dane o osiedleniu się Mussolini'ch w Collina di Civitella — równocześnie ustają jakiekolwiek wzmianki o Mussolini' ch w Bolonji.

ZWIĄZEK SZLACHTY FRANCUSKIEJ. Nawet Francja, zdawałoby się ostatnia po której można się spodziewać objawów twórczości i żywotności w tym kierunku, nawet Francja zdobyła się na związek szlachty. W 1933 r. powstała «Associaton de la Noblesse Française», którego to stowarzyszenia celem ma być wzajemna materjalna i moralna pomoc członków, należących do rodowitej slachty francuskiej. Każdy kandydat musi się wylegitymować i może być przyjęty na przedłożenie 4 członków, z których 2 musi pochodzić z ojczystej prowincji kandydata. Sekretarzem Związku jest hr. Dugon (3 bis, avenue Thédore-Rousseau, Paris, XVI-me). Szczerze życzymy powodzenia organizacyjnym poczynaniom francuskiej szlachty. Wierzymy w konieczność solidarności stanu szlacheckiego wszystkich krajów i jesteśmy przekonani, że pogłębienie i ożywienie tej solidarności znakomicie by zbliżyło ludzkość do znalezienia lepszych form pokojowego współżycia, od tych jakie w rezultatatach swych przyniosło półtora wieku trwające experymentalne stosowanie recept rewolucji francuskiej i jej pochodnych obrzydliwości. Niestety dotychczasowe doświadczenia na gruncie francuskim nie pozwalają żywić zbytniego optymizmu co do powodzenia organizacyjnych prób szlachty tamtejszej.

NIEMIECKI ZWIĄZEK SZLACHTY. Marszałek szlachty niemieckiej, książę zu Bentheim-Tecklenburg, wydał następującą odezwę: «Pod uderzeniami młota narodowego socjalizmu, załamał się system, w którym na niemiecką szlachtę nie było miejsca. Teraz pod wodzą Adolfa Hitlera kształtuje się nowy świat, a w nim również i szlachta zyskuje możliwości pełnego rozwoju. Niemiecki Związek Szlachty założony w r. 1874 dla walki z tendencjami XIX w., wierny swej tradycji, walczył, po klęsce, o odnowienie szlachty i o odbudowę Ojczyzny. Jednakże duży odłam szlachty stał zdaleka od Związku i jego poczynań. Ciężkie położenie gospodarcze przyczyniło się do tego, że szlachta większą część swych sił zużywała w walce o byt — i często jedynie z towarzyskich względów właściciele szlacheckich nazwisk należeli do Związku. Ten stan rzeczy musi ulec gruntownej zmianie. Umocnienie i zorganizowanie niemieckiej szlachty, tej której czyste pochodzenie i życie godne są stanu szlacheckiego, w Związku, jako jedynem powołanem do tego stowarzyszeniu, zostanie przezemnie przeprowadzone. Cel jest ten, by przywieść naszemu Wodzowi historyczną, przez Niemiecki Związek Szlachty przyjętą i uznaną niemiecką szlachtę, jako pełnowartościowego członka wspólnoty narodowej, dla twórczej pracy dla narodu i Rzeszy. Aby ten cel osiągnąć — wzywa się każdego niemieckiego szlachcica o czystem pochodzeniu, by bezzwłocznie zgłosił wniosek o przyjęcie go do N. Zw. Szl., i uzyskał wpisanie swego nazwiska na odpowiednią listę (zależnie od miejsca zamieszkania i okręgu) niemieckiej szlachty, po uprzedniem przedstawieniu wywodu przodków. Oświadczam wyraźnie, że zaniedbanie zgłoszenia o przyjęcie do Związku będzie dowodem, że dana osoba nie życzy sobie figurować na liście niemieckiej szlachty czystej rasy, a przez to samo wykluczy się ze zjednoczenia niemieckiej szlachty».

32 PRZODKÓW ARYJSKIEGO POCHODZENIA. Ostatnio wydany rocznik (1934) Gothajskiego Almanahu podaje do wiadomości, że i do niemieckich rodzin szlacheckich zostanie zastosowane kryterjum czysto aryjskiego pochodzenia. Niemiecki Związek Szlachty wydał zarządzenie, iż każdy kto chce zaliczać się do stanu szlacheckiego, obowiązany jest przedłożyć swój wywód przodków, któryby zawierał 32 przodków czysto aryjskiego pochodzenia. Wywód ten badany będzie przez niemiecki Trybunał Szlachecki, w którym zasiadać również przedstawiciel rządu Rzeszy.

Wymienione wyżej zarządzenie Niemieckiego Związku Szlachty wywołało żywe oburzenie. Z wielu stron podkreślono, że w przeważającej ilości wypadków zestawienie takiego wywodu natrafi na nadmierne trudności, a zwłaszcza gdy chodzić będzie o rodowody kobiet z mieszczańskich rodzin, gdzie wiadomości dotyczące genealogji rodzinnej były zupełnie zaniedbane. Zważyć należy, że małżeństwa między szlachtą a mieszczankami już od początku ub. stulecia były bardzo częste, a odnośne księgi kościelne częstokroć zaginęły; nakoniec nie bez znaczenia jest fakt, iż szlachta naogół zubożała, z trudem mogłaby podołać kosztom potrzebnych poszukiwań. To też w kilku rodzinach szlach. rozwa-

żana jest ewentualność zbiorowego wystąpienia z Niem. Związku Szlachty.

PRZODKOWIE ADOLFA HITLERA. «Centrala dla niemieckiej historji rodzinnej» w Lipsku, w szeregu «Geneologji sławnych Niemców» wydała obecnie genealogię Kanclerza Rzeszy, opracowaną przez Sekretarza austr. Towarzystwa «Adler», K. F. von Frank zu Döfering. Genealogja, a raczej wywód przodków, Hitlera wykazuje mocne zagnieżdżenie i trzymanie się ziemi ojczystej. Kilku przodków Kanclerza pochodzi z dolno-austrjackich chłopów. Zwraca uwagę sędziwy wiek, przez kilku z nich osiągnięty, tak np. 3 pradziadków dożyło osiemdziesięciukilku lat, a jeden ponad 90. Sam Hitler jest dzieckiem z trzeciego małżeństwa swego ojca, który w roku urodzenia syna liczył już 52 lata.

PRZECIWKO ZNIESIENIU SZLACHECTWA. Jedno z pism austrjackich zamieszcza notatkę, potępiającą zniesienie szlachectwa przez parlament. Autor, niejednokrotnie zapytywany zagranicą o znaczenie określenia «były szlachcic austrjacki», zwykle odpowiadał na to, że oznacza to Austrjaka, odznaczonego predykatem szlacheckim za zasługi wobec Ojczyzny, lub też potomka odznaczonego niegdyś, któremu postanowieniem parlamentu nakazano wstydzić się swego szlachectwa i na znak tego używać swego nazwiska bez predykatu. — Podczas obchodów na pamiątkę oswobodzenia Wiednia od Turków, m. wielu innymi czczono jako głównych bohaterów jednego króla, 1 księcia, 1 margrabię, 2 hrabiów i 1 barona. Byli oni symbolami wszystkich cnót męskich i wskazywano na nich jako na wspaniałe przykłady naśladowania godne. Czyż nie jest najwyższą wobec nich niewdzięcznością, jeśli się dziś ich potomkom nakazuje ukrywać ten fakt, że są wnukami bohaterów? Nakoniec warto zaznaczyć, że wszyscy Austrjacy bez względu na pochodzenie, są braćmi, jako dzieci jednej matki Austrji, a nie przystoi rodzeństwa wzajemnie szczuć na siebie.

UZURPOWANIE TYTUŁÓW PRZEZ EMIGRANTÓW ROSYJSKICH. Niektóre pisma niemieckie zwracają uwagę na liczne wypadki bezprawnego używania tytułów przez emigrantów rosyjskich. Tak np. niejaki p. Korf (nazwa miejscowości na Łotwie) syn nauczyciela łotewskiego, tytułuje się od r. 1920 — «hrabią Korff», podczas gdy ostatni potomek Modesta barona von Korff (który w r. 1872 otrzymał był tytuł hrabiowski — łotewska pra-szlachta), zmarł w r. 1929 w Vevey (Szwajcarja). Rosyjski rzeczywisty radca stanu, dr. med. Gordon (żydowskiego pochodzenia), podpisuje się jako rosyjski szlachcic «von Gordon». Rosyjski rzeczywisty radca stanu Kramm (łotewskiego pochodzenia), zmienił się we Francji w «barona de Kramm». Członek rodziny Köppen (niemieccy, w Rosji uszlachceni, mieszczanie), używają we Francji tytułu baronowskiego. Istnieją w Rosji dwa nazwiska rodowe o podobnym brzmieniu: von der Ropp (kurlandzka pra-szlachta) i łotewskie nazwisko Roop, należące do rosyjskiej szlachty urzędniczej (Roop na Łotwie, majątek baronów von Meyendorff). Od czasu rewolucji Roop'owie przywłaszczyli sobie tytuł baronowski i piszą się «Rop» lub «Ropp». W Nicy wypłynęli: «hrabia Zubow» i «hrabia Stroganow»; pierwszemu z nich, wytoczyli proces autentyczni hrabiowie Zubow. Hrabia Stroganow, podszywający się pod nazwisko rodziny wygasłej z chwilą śmierci ostatniego potomka, Sergjusza hr. Stroganowa w r. 1922, zdaje się korzystać z uznania władz francuskich. Ponieważ we Francji ani prawo, ani żadna instytucja nie chroni tytułu lub nazwiska przed uzurpacją, więc też w tym kraju emigrantów kwitnie proceder używania fałszywych nazwisk i tytułów, opartych jedynie na twierdzeniu zainteresowanej osoby (np. franc. Żyd Wiener uzyskał, na drodze prawnej, nawisko de Croisset).

425 HERBÓW KRZYŻOWCÓW I PIELGRZYMÓW. Rektor austrjackiego domu pielgrzymów im. św. Rodziny w Jerozolimie, Biskup dr. Fellinger, pod którego ofiarnem i 30-letniem niemal kierownictwem budynek gospody ub. roku został podwyższony o jedno piętro, obecnie po ukończeniu robót z powrotem umieścił usunięte na czas budowy tarcze herbowe krzyżowców i pielgrzymów z krajów do korony Austro-Węgierskiej należących. Owe pamiątkowe tarcze, dziś w liczbie 425, zostały swego czasu zebrane z trudem a troskliwie przez Generała Himmel v. Agisburg — i obejmują nazwiska i herby krzyżowców i pielgrzymów z lat 1101 do 1911.

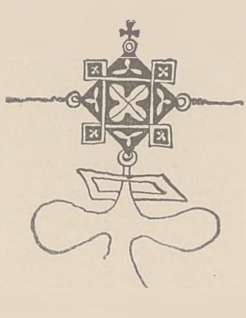
PŁYTY GRAMOFONOWE JAKO DOKUMENTY HISTORJI RODZINNEJ. Ulepszenia z ostatniej doby w dziedzinie produkcji płyt gramofonowych, pozwalające każdemu amatorowi utrwalić na płycie dowolne rozmowy i t.p., które uzna za godne pamięci, wzbogacą niewątpliwie i rozwiną nieograniczenie zastosowanie płyt we wszelkich dziedzinach — pozwalają np. uchwycić pierwsze próby mowy dziecka i jego w tej dziedzinie postępy i t. p. Płyty mogą się też stać cennymi dokumentami dla historji rodzin: wnuki i prawnuki będą mogły słyszeć głos dziadków — przodkowie nie będą dla swych potomków jedynie martwymi imionami osób nieznanych — sposób mówienia, głos, temperament, charakter, wszystko co się tak żywo przejawia w mowie danego indywiduum, może zostać utrwalone i przekazane następnym pokoleniom.

WIELKI ARMORJAŁ FRANCJI p. Henryka Jougla de Morenas. Dzieło to, mające ukazać się wkrótce w pięciu wspaniałych tomach in 4-o, zawierać będzie 20000 herbów, 6000 genealogij i studjów historycznych, oraz 3000 ilustracyj i 10 kolorowych tablic.

TYTUŁY NADAWANE PRZEZ W. KSIĘCIA CYRYLA. Wielki Książe Cyryl Władimirowicz jest wedle legitymistycznych zasad, najbardziej uprawnionym pretendentem do tronu carów. Prawa jego mogą jednak być o tyle zakwestjonowane, iż w Rosji zasady legitymizmu zaczęły faktycznie obowiązywać dopiero od czasów Mikołaja I-go; przez cały zaś wiek XVII-ty rozstrzygającymi czynnikami były wyłącznie: samowola, pronunciamenta i uzurpacje (Katarzyna I-a, Anna, Elżbieta, Katarzyna II-a z pominięciem jej syna) Tak więc tytuły, nadawane przez W. Księcia Cyryla, nie mogą mieć tej pełnej wartości, co np. tytuły nadane niegdyś przez Ludwika XVIII-go, którego cała Europa uważała za prawego Króla Francji. W. Książe Cyryl nadał niedawno żonie brata swego Andrzeja, Matyldzie Krzesińskiej i jej synowi tytuły i nazwisko: «księżnej» i «księcia» «Krassinskich»* (w r. 1921). Również morganatycznej małżonce swego kuzyna, W. Księcia Michała (brata ostatniego cara), która w roku 1913 otrzymała nazwisko i tytuł hrabiny Brassow, W. Książe Cyryl nadał tytuł księżnej; żonie swego młodszego kuzyna, W. Ks. Dymitra Pawłowicza, amerykance Audrey Emery, w r. 1926 nazwisko i tytuł «hrabiny Iljinskiej»*. Rodzina Mikołajewskij-Tołstoj otrzymała tytuł hrabiowski, a generał-adjutant Bezobrazow uzyskał zezwolenie na dołączenie do swego nazwiska — tytułu i nazwiska matki, ostatniej z rodu rysyjskich hrabiów Nostitz, tak że obecnie, od r. 1920, nazwisko generała brzmi: «Bezobrazow hrabia Nostitz». Obok paru innych jeszcze wypadków analogicznych do powyższych, podanych przez «Archiv für Zipperforschung» zatwierdzenie tytułu hrabiowskiego uzyskała rosyjska gałąź rodziny Wiesiołowskich.

NOWY HERB WARSZAWY. W dniu 25 września 1923 r. Magistrat zatwierdził projekt nowego herbu Warszawy, którego twórcą jest arch. St. Gędzikiewicz. Obrazek ten, z heraldyką i zasadami sztuki heraldycznej nie mający nic wspólnego, do złudzenia przypomina pokątnie sprzedawane t. zw. «fotoakty».

*) Przeciwko tym nadaniom nazwisk o brzmieniu prawie identycznem z nazwiskami historycznych rodzin polskich Kolegjum heraldyczne wystąpiło w swoim czasie w prasie europejskiej z oficjalnym protestem.



SPIS NAZWISK SZLACHECKICH

przywłaszczonych drogą zmiany w ciągu IV-go kwartału 1931 r. i I-go kwartału 1932 r.

BĄKOWSKI — Byk Michał, Wadowice Dolne, pow. Mielec, (Wojew. Krak. 21. X. 1931 r.)
BARAŃSKI — Baran Stefan, Krasnystaw, (14. X. 1931 r.)
BERLIŃSKI — Berlinerblau Władysław, Równe, (Wojew. Wołyńsk. 19. XII. 1931 r.)
BIELAWSKI — Koza Bonawentura, Zarzecze, (24. II. 1932 r.)
BORSKI — Borensztein Michał, Warszawa, (Kom. Rządu — Warszawa, 19. II. 1932 r.)
BRAUN — Tennenbaum Izrael-Jakub, Złoczów, (Wojew. Tarnop. II. XII. 1931 r.)
BUREWICZ — Bury: Aleksander, Jan, Marjanna, Chełm, (18. XII, 1931 r.)
BURSKI — Burak Franciszek, por. Równe, (Wojew. Woł. 30. XI. 1931 r.)
BYCZYŃSKA — Byk: Marjanna, Antonina, (4. II. 1032.)
CELIŃSKI — Cyc Feliks, Majdan Ruszkowski, pow. Zamojski, (4. II. 1932 r.)
CHAREWICZ — Ołówek Tadeusz, student, Warszawa, (Kom. Rządu — Warszawa, 3. II. 1932 r.)
CZAJKOWSKA — Pieprzak Stanisława-Rozalja, Pasieczna, (29. I. 1932 r.)
DOMOSŁAWSKI — Mleko Jan-Józef, kleryk, Kraków, (Wojew. Krak, 31. III. 1932 r.)
DROŻEŃSKA — Dudek Jadwiga-Antonia, (Wojew. Pozn. 24. XI. 1931 r.)
DUMAŃSKI — Bzdziuch Juljan, Radzięcie, pow. Biłgorajski (27. X. 1931 r.)
GAJEWSKI* — Kwast Marjan-Kacper, urzędnik, Warszawa, (Kom. Rządu - Warsz., 22. III. 1932 r.)
GALEWSKI — Guzik Józef, Ogrodzieniec, (3. X. 1931 r.)
GIZIŃSKI — Giza Jan, Warszawa, (Kom. Rządu — Warszawa, 10. XI. 1931 r.)
GRODECKI* — Gryś: Stanisław-Piotr, Maków Podhalański, Stefan-Ludwik, Gdańsk, Bronisław-Aleksażder, Skrzydlne, pow. Limanowa, (Wojew. Krak. 6. XI. 1931 r.)
HORODYŃSKA — Heretyk Stanisława-Marja, urz. pryw., Kraków, (Wojew. Krak. 13. XI. 1931 r.)
HÓRSKI — Rosik Józef, srudent, Warszawa, (Kom. Rządu — Warszawa, 22. III. 1932 r.)
JANUSZEWICZ — Anuszewicz vel Januszewicz Antoni, Łapy, pow. Wysoko-Mazow. (Wojew. Białostockie, 23. I. 1931 r.)
KAMIŃSKI — Farfus Michał, Skierbieszow, pow. Zamojski, (14. X. 1031 r.)
KANIEWSKI — Kania: Józef i Leokadja-Józefa, Warszawa, (Kom. Rządu Warszawa, 16. XI. 1931 r.)
KARCZEWSKI — Koczkodan Wacław, giser, Warszawa, (Kom. Rządu — Warszawa, 6. XI. 1931 r.)
KŁOSIŃSKI — Koza Jan, ogrodnik, Warszawa, (Kom. Rządu — Warszawa, 16. XI. 1931 r.)
KOCHAŃSKI — Hujek: Karol Teodor, Czesław, Zofja, Trzebinia, (Wojew. Krak. 2. X 1931.)
KOLIŃSKI — Krowa Jan, Biskupice, (3. X. 1931 r.)
KOPCZYŃSKI — Kopeć Stanisław-Szczepan, Tuchowice, pow. Łukowski, (22. XII. 1931 r.)
KOTLIŃSKI — Kołtun Stanisława, Kiełczewice, pow. Lubelski (Wojew. Lub. 22. I. 1931 .)
KOWALKOWSKI — Kalmus Wincenty, Warszawa, (Kom. Rządu — Warszawa, 16. XI. 1031 r.)
KOWALSKI* — Kowal Jan, Lwów, (22. I. 1932 r.)
KOZICKI — Koza Józef, urzędnik, Słuzca, (29. XII. 1931 r.)
KOZŁOWSKI* — Kozioł Andrzej, urzędnik, Warszawa, (Kom. Rządu — Warszawa, 29. XII. 1931 r.)
KOZOWSKI — Koza Ignacy, Ksiądz, Rzezawa (wojew. Krak. 24. II. 1932 r.)
KRASNOWSKI — Krasnow Jan, Zdołbunów, (wojew. Woł. 30. XI. 1931.)
KRUSZECKI — Krówka Piotr, Bogumiłowice, pow. Brzesko, (wojew. Krak. 19. XI. 1931.)
KWIATKIEWICZ — Szwaja Stanisław, Słupnia, pow. Janowski, (23. XI. 1931.)
KWIECIŃSKI — Duperas Feliks, Bogusławy, (24. II. 1932 r.)
TANIEWSKI — Oprych Henryk,-Tomasz, chemik, Kraków, (wojew. Krak. 19. XI. 1931 r.)
ŁOMNICKA — Lesiak Wanda, Bochnia, (wojew. Krak. 22. I. 1932 r.)

*) Członkowie Kol. Heral. posiadający nazwiska oznaczone gwiazdką zostali o zamierzonem przywłaszczeniu zawiadomieni przez sekretarjat K. H. w terminie, ale pełnomocnictwa nie nadesłali, czem uniemożliwili załączenie protestu.

ŁUBNICKI — Maślanka Józef, ppor. Łódź, (29. XII. 1931 r.)
MAJEWSKI — Cipa Jan, robotnik, Kochłowice, pow. Katowicki, (wojew. Śląskie, 3. III. 1932 r.)
MANIECKI — Manijak Antoni, biuralista, Warszawa, (Kom. Rządu — Warszawa, 11. XI. 1931.)
MIANOWSKI — Miasiszczew Eugienjusz, student, Płock, (9. X. 1931 r.)
MIELIŃSKI — Kwasigroch: Józefa, Roman, Helena, Aleksander-Feliks, Bydgoszcz (Wojew. Poznań. 19. XI. 1931 r.)
MIETNIOWSKI — Pyrdek Antoni, Ziębielice, (24. II. 1932 r.)
MIRSKI — Knarowski Teofil-Walerjan, nauczyciel, Nieszawa, (3. II. 1932 r.)
MŚCISZEWSKI — Pokraka Ignacy, (Wojew. Lub. 22. I. 1932 r.)
MUSZYŃSKI — Muchowie Marcin i Marjan, Zgierz pow. Łódź, (14. X. 1931 r.)
NEUMAN — Goldreich Hersz, Kołomyja, (Wojew. Stanisł. 4. XII. 1931 r.)
OBORSKI — Obora Jan, Warszawa, (Kom. Rządu-Warszawa, 23. XII. 1931 r.)
OZOROWSKI — Ozor Bronisław, Krynica Zdrój, (Wojew. Krak. 3. X. 1931 r.)
PĘSKA — Gartold Halina, Toruń. (Wojew. Pomors. 16. I, 1932 r.)
PŁACHECKI — Płachta Szymon-Tadeusz, Wysokie-Mazowieckie, wojew. Białostockie (9. XII. 1931 r.)
PRZYBOROWSKI — Przyborek Stanisław, funkcjonarjusz P. P., Warszawa, (Kom. Rządu-Warszawa, 10. II. 32 r.)
RASZYŃSKI — Rausch Zygmunt, Lwów, (Wojew. Lwowskie, 24. XI. 1931 r.)
RICHTER — Seingarten Mendel, kupiec, Berlin, (13. XI. 1931 r,)
RITTER — Herzog: Hendla. Aron, Simche, Beila. Kraków, (Wojew. Krak. 25. X. 1931 r.)
SIERKOWSKI — Ścirka Kazimierz, szoter, Warszawa, (Kom. Rządu-Warszawa, 16. III. 1932 r.)
SOCHACZEWSKI — Koza Józef, Marjan, Władysław, Ostek Mały, pow. Koło (9. X. 1931 r.)
SOKOLNICKI — Babiarz Jakób, Jędrzejewo. pow. świecki (Wojew. Pomor. 30. X. 2931 r.)
SPIRA — Kestecher: Markus, Leib, Geza, Budapeszt, (16. XI. 1931 r.)
SOWIŃSKI — Sowiżrał Jan, stud., Bieżanów, pow. Wieliczka, (Wojew. Krak. 22. I. 1932 r.)
STASZEWSKI — Koza vel Staszowski Antoni, (15. III. 1932 r.)
STYCZYŃSKI — Stryczek Jakób, (15. III. 1932 r.)
SZCZEPAŃSKI — Szatan Tomasz. stróż, Andrychów, pow. Wadowice, (Wojew. Krak. 6. XI. 1931 r.)
SZETYŃSKI — Szatan Józef, Pisarzowice, Szatan Józef, Kozy, Szatan Stanisław, Pisarzowice, (Wojew. Krak. 2. X. 1931 r.)
SZYMAŃSKI — Bobel: Michał, Róża, Marjan, Gradowice, (Urz. Wojew. Poznań. 8. III. 1932 r.)
TARCZYŃSKI — Baran Stanisław, em. Chorąży żand. Andrychów, pow. Wadowice, (Wojew. Krak. 6. XI. 1931 r.)
TROJANOWSKI — z Naływajków Buchholzowa, Eugenja, Lwów, (22. XII. 1931 r.)
WĘGRZYNOWSKI — Węgrzyn Stanisław-Andrzej, Tenczynek, pow. Chrzanów. (Wojew. Krak. 6. XII. 1931 r.)
WILCZYŃSKI — Banasik Bronisław-Danuta, Lwów, (22. III. 1932 r.)
WIŚNIEWSKI — Prostak Jan, posterunkowy, Łuck, (Wojew. Woł. 20. I. 1932 r.)
WOŹNICKI — Wozignój Józef, Skole, (Wojew. Stanisł. 15. X. 1931 r.)
WRÓBLEWSKI — Bzdzion Antoni, Radomsk, (22. X. 1931 r.)
Rzegost-WITULSKI — Rzegost Józef, Sucha, pow. Maków Podhal. (Wojew. Krak. 2. X. 1931 r.)
ZAJĄCZKOWSKI — Weinfeld Stefan-Andrzej-Antoni, Warszawa, (Kom. Rządu-Warszawa, 29. XII. 1931 r.)
ZARANOWSKI — Piorun Onufry, woźny, Okięcie. (12. XII. 1931 r.)
ZATORSKI — Meyer Zygfryd-Juljusz, inżynier, Łódź, (9. I. 1932 r.)
ZAWISKI — Fornalik Stanisław, Litwiny, (Wojew. Poleskie, 22. X. 1631 r.)
ZDANOWSKI — Kuś Antoni, Lublin, (11. 1931 r.)
ZIELASKOWSKI — Zielkie Wilhelm, Bydgoszcz, (Urz. Wojew. Pozn. 27. II. 1932 r.)
ZIOMKOWSKI — Kucia Władysław, ksiądz, Siedlce, (22. I. 1932 r.)
ŻURKOWSKI — Łupierz Marceli-Kazimierz, Warszawa, (Kom. Rządu-Warszawa, 16. I. 1932 r.)

TREŚĆ ZESZYTU 5-6

SOMMAIRE DU N.: 5-6

Cena zeszytu: zł. 6

Redakcja i Administracja: Warszawa, Obrońców 19; telef.: 10-10-05; konto P. K. O.: 22.941.

Redaktor naczelny: *Ludgard hr. Grocholski*

Redaktor odpowiedzialny: *Janusz Witołd-Alexandrowicz*

Wydawca: Instytut Heraldyczny

Odbito w Doświadczalnej Pracowni Graficznej Salezjańskiej Szkoły Rzemiosł w Warszawie.